Nr. 108. We Lwowie Czwartek dnia 19. Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wielki Rok.

XX.

Złe wieści.

Radość jaka zapanowała po ustąpieniu nieprzyjaciela z pod Warszawy, nie trwała niestety długo. Już w czasie oblężenia Warszawy dowiedziano się o krwawem stłumieniu ruchu narodowego na Litwie. Zrazu szło tam bardzo szczęśliwie: w Wilnie w ludwisarni, założonej przez Benedykta Kaspa, chorążego upitskiego, lano nawet działa, według modelu, wypracowanego przez jenerała Kronemana. Nad wykonaniem czuwali major Just, mechanik Zaliwski i Paszkiewicz, a Wachner odlał nawet sześć armat zupełnie dobrych. Obroną miasta kierowali jenerał Grabowski i major Mejen i o ile to było możliwem, przygotowano się bardzo dzielnie.

Tymczasem Moskale w przeważnej sile podsunęli się pod Wilno pod dowództwem Zubowa. Dwa dni trwało bombardowanie: kościoły i klasztory legły w gruzach, łupiono domy, mordowano dzieci i kobiety. Załoga z bohaterskim broniła się wysiłkiem — byłaby jednak uledz musiała, gdyby nie spieszne przybycie Wielohorskiego na czele brygady: zmusiło to oblęgających cofnąć się ku Nieświeży. Nie wielki to był jednak sukces: pozostawiono tylko nieszczęśliwemu miastu możność opłakania ofiar. Wielohorski czuł swe przykre stanowisko, pisał on do ks. Józefa: „Nie znam kraju, nie znam ludzi—Jasiński ich zna, Jasiński ich poprowadzi. Ma on do sześciu tysięcy ludzi, wojsk podzielonych na trzy korpusy —nieprzyjaciel zewsząd następuje. Cecianów i Benigsen od kordonu; Repnin od Kurlandji wszedł w dziewięć tysięcy, Prusacy zebrani pod Gumbinem w szesnaście do ośmnastu tysięcy... Niech będzie i dziesięć, zawsze i tak na nas nadto. Odwołajcie mnie, wrócę z tobą służyć pod naczelnikiem. Przyspiesz...“ W miejsce Wielohorskiego przybył Mokronowski — i ten jednak nic zrobić nie mógł. Miasto wpadło w ręce Moskali 12. sierpnia.

Zajączek pisze tak w swym pamiętniku o sytuacji na Litwie: „...Mokronowski uprzedził się o swej wielkiej wziętości, nie chcąc więc mniemanej swej sławy narazić, unikał wszelkiej bitwy i bezczynnie stał pod Grodnem. Ta przezorność, jedynie z ducha egoizmu pochodząca, nie może uchodzić za dowód wielkiego rozumu, w czasie, gdy prawdziwa roztropność zależała na czynieniu najśmielszych kroków.“ Co prawda, zdanie zawsze zawistnego Zajączka należy przyjąć z zastrzeżeniem

Sierakowski, stojący pod Brześciem litewskiem, donosił także, że pozycja jego wobec sił moskiewskich pod rozkazami Dernfeldena jest rozpaczliwą. Kościuszko posłał mu więc Kniaziewicza na czele trzech batalionów, a nawet zamierzył się udać tam osobiście celem objęcia naczelnej komendy. Niestety nim się to stało, Sierakowski rozbity został pod Krupczycami (Berezą) i Brześciem (Terespolem). Ostatnia ta bitwa była dla korpusu Sierakowskiego wprost rozbiciem. Los tego korpusu opisał poprostu, ale wymownie Michał Zenowicz.

Z Galicji również dochodziły wieści smutne: rząd austrjacki nie omieszkał korzystać z nieszczęśliwego położenia Polski i wciskał się coraz silniej w granice Rzeczypospolitej. Do tego dodajmy smutny stan rzeczy w Warszawie: brak pieniędzy dla wojska i knowania hugonistów. Dzięki im lud burzył się znowu i napierał o karę na winowajców. Między ciężko obwinionymi był Skarszewski, biskup chełmski: na niego głównie instygował Kołłątaj, jako na autora „Księgi ziemiańskiej,“ a więcej jeszcze za to, że przyjął po nim podkanclerstwo. Pomimo, iż Skarszewski należał później do gorliwych przeciwników Targowicy — sąd uznał go winnym zdrady i skazał go na śmierć przez powieszenie. Skończyło się jednak tylko na zdjęciu poświęceń, gdyż Kościuszko zmienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Ułaskawienie to przyjął ogół z zaufaniem, jakie miał dla Naczelnika, ale hugoniści podjęli wrzawę okrutną. Rozrzucono po mieście paszkwile na Kościuszkę, w których widna była ręka Kołłątaja. To postępowanie rozjątrzyło wreszcie łagodnego Kościuszkę. Ponieważ ks. Kołłątaj w obozie się nie pokazywał, pojechał do niego i wręcz mu oświadczył: „Jeżeli nie zmienisz twego postępowania, każę cię zamknąć tak, że słońca nie zobaczysz!...“

Uląkł się Kołłątaj, stał się ostrożniejszym, ale postępowania nie zmienił.

Tymczasem Kościuszko bezustannie organizował swą armję; wydano odezwę do Wołynian, wezwano kraj do stałości i ofiar, emigrantów pod karą zawezwano do powrotu. Katastrofa zbliżała się jednak szybko; dążące do połączenia się ze sobą oddziały Suwarowa i Fersena wymagały ze strony Kościuszki stanowczego kroku. Należało koniecznie przeszkodzić nieprzyjacielowi w tej akcji, przeszkodzić siłą zjednoczeniu. Wydał więc naczelnik odnośne rozkazy, rozstawił swe siły i gotował się do krwawej rozprawy. Losy kraju stawiać na jedną walną bitwę, było krokiem aż nadto śmiałym, rozpaczliwym niemal — lecz koniecznym. „Może być — pisze słusznie Kraszewski — że do postanowienia tego przyczyniło się znękanie, knowania, intrygi i wszystko to, co Naczelnika otaczało. Miał on do walczenia nietylko z nieprzyjacielem, ale ze współbraćmi niecierpliwymi, czychającymi na władzę, urągającymi się z jego słabości“.

Dnia 29. października Kościuszko wyjechał z Warszawy; dnia 5. października nadeszła wiadomość o przeprawie Fersena przez Wisłę pod Tyczynem. Sierakowski, Kniaziewicz i Kamiński stali połączeni pod Okrzeją — dla wzmocnienia ich wysłano dwa pułki pod wodzą Krzyckiego. Wszystko to razem nie przenosiło 10.000 żołnierza — dział było 21 — siły samego Fersena wynosiły 20.000 ludzi i 150 dział. Ze strony polskiej uczyniono wszystko, celem należytego rozdziału sił i organizacji — nie wszystko jednak wykonano należycie.

Dziwnie smętne przeczucie opanowywało wojsko!

Wolność słowa.

Lwów 18. kwietnia.

Ministrowie ze szkoły hrabiego Taaffego, mają nadzwyczaj elastyczne sumienie polityczne, dla tego do nich stosować nie można zwyczajnych reguł parlamentarnych, ani oni się do tych reguł nie stosują. Minister sprawiedliwości hrabia Schönborn należał ongi do najwybitniejszych członków gabinetu hrabiego Taaffego i niezawodnie dużo miał sposobności przyswoić sobie część przynajmniej zasad tegoż mądrości politycznej. Jedną z kardynalnych zasad takich był sposób traktowania wyników głosowań parlamentarnych. Za rządów hrabiego Taaffego nie kładziono głosów na wagę złota. Czy hrabia Schönborn tę właśnie zasadę sobie przyswoił, to się dopiero pokaże, gdy się dowiemy, jakie on konsekwencje wyciągnie z onegdajszego głosowania w izbie deputowanych nad znanym wnioskiem posła Pacaka. Wśród normalnych warunków wiedzielibyśmy, czem to głosowanie jest i nazwalibyśmy je porażką, lub nawet klęską ministerjalną. Dzisiaj nie możemy jeszcze tego powiedzieć, bo hrabia Schönborn jest jeszcze ministrem sprawiedliwości.

Czytelnikom naszym znana jest odpowiedź hrabiego Schönborna na interpelację w sprawie konfiskat dzienników, tudzież treść podanego przezeń przy tej sposobności rozporządzenia z dnia 7. marca, wiadomo także, że wniosek posła Hoffmanna, by nad tą odpowiedzią otworzyć dyskusję, upadł, bo głosowała przeciw niemu cała koalicja — mimo to jednak na chwilę była koalicja rozbita. Poseł Russ skonstatował imieniem zjednoczonej lewicy, że odpowiedź ministra z dnia 14. bm. wywarła wśród jego stronnictwa niezwykle deprymujące wrażenie, a jeżeli zjednoczona lewica mimo to głosowała przeciw otwarciu dyskusji nad odpowiedzią ministerjalną, to przedewszystkiem dlatego, bo niebawem izba ma przystąpić do dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości i wtedy znajdzie się sposobność omawiania tej sprawy, dlatego też lewica pragnie rychłej zmiany ustawy prasowej, dopuszczającej tego rodzaju interpretację i prosi komisję prasową, by w możliwie najkrótszym czasie przedłożyła sprawozdanie o przydzielonych jej wnioskach. Poseł Pacak uzupełnił ten wniosek dodatkiem, by komisja prasowa przedłożyła swoje sprawozdanie w przeciągu dni ośmiu i ten wniosek izba przyjęła.

Tego rodzaju uchwała izby jest niezawodnie bardzo znamienną demonstracją. Otwarcie dyskusji nad odpowiedzią ministerjalną inwolwuje wprawdzie jeszcze wyraźniejszy objaw niezadowolenia i tego właśnie zjednoczona lewica uczynić nie chciała, ale i powyższa uchwała izby w danych warunkach i z podanych przez Russa motywów dostatecznie ilustruje usposobienie izby i świadczy jakie wrażenie na prawodawców naszych wywarł zamach hrabiego Schönborna na wolność słowa. Inaczej jego rozporządzenia nazwać nie można. Cóż warte są platoniczne zapewnienia, że rząd sprzyja rozwojowi prasy, skoro na każdym kroku stawia jej trudności i po prostu szykanami utrudnia jej egzystencję? Hrabia Schönborn w rozporządzeniu swojem wychodzi z założenia, że ustawa nigdzie nie nakłada na władzę konfiskującą obowiązku wykazywania redaktorom i wydawcom pism ustępów lub artykułów, które konfiskatę spowodowały, z czego wysnuł wniosek, że jeżeli prokurator objawia redaktorowi przyczynę konfiskaty, czyni to jedynie z uprzejmości. W celu więc rzekomego ujednolicenia praktyki przy konfiskatach hrabia Schönborn zakazuje w swojem rozporządzeniu wykazywać redakcjom czasopism ustępy lub wyrażenia, które spowodowały konfiskatę, a pozwala jedynie na wykazania całego artykułu w którym się inkryminowane ustępy znajdują.

Pisma stołeczne wykazały już, ile w tych kilku słowach sposobności do szykany. Gdy bowiem przez wyrzucenie ustępu o kilku wierszach lub kilku słowach z łatwością można wypełnić powstałą lukę, to przez wyrzucenie całego artykułu w ostatniej chwili, kiedy właśnie dziennik ma się dostać do rąk publiczności, uniemożliwia się w zupełności wydanie pisma, albo się je przynajmniej opóźnia. I jedno i drugie połączone jest dla wydawnictwa ze stratą materjalną i moralną, a także dla publiczności, która chce czytać, jest rzeczą niewygodną. Najprostszy sposób - choć także z kosztami połączony — byłby dla skonfiskowanego pisma wydać drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu, a więc z zostawieniem próżnego miejsca tam, gdzie się nieszczęśliwy artykuł znajdował. Ale minister uważa to za demonstrację przeciw władzy, za którą to karygodną czynność prokurator ma prawo na przyszłość odmówić wyjawienia tajemnicy, za co konfiskata nastąpiła. Jeżeli redaktor i wydawca nie są tak sprytni, by się domyśleć, jaki artykuł nie znalazł łaski w oczach prokuratora — a czasami jestto istotnie rzeczą trudną — muszą się narazić na to, że i drugi nakład ulegnie konfiskacie.

Pisaliśmy już o wrażeniu, jakie to nowe rozporządzenie ministerjalne wywołało wśród opinji publicznej. Było ono tak silne, że rząd uznał za stosowne za pośrednictwem swojego biura prasowego puścić w świat uspakajający komunikat, który podaliśmy w numerze wczorajszym. Nie sądzimy jednak, by wzburzone fale po tym komunikacie się ułożyły. Dla prokuratorów obowiązującem jest rozporządzenie i jego treść jasna i zrozumiała, a nie komunikat interpretacyjny. Dlatego też załatwienia sprawy spodziewać się można jedynie w drodze ustawodawstwa prasowego. Wezwała więc do tego izba deputowanych. W tem głosowaniu był jeden szczegół, który nas w szczególności bardzo mocno, choć niezbyt miło dotknął. Za wnioskiem posła Pacaka głosowali wszyscy z wyjątkiem — Koła polskiego. Dlaczego?

Kursa rolnicze przy szkołach ludowych.

Od roku 1879 istnieją przy sześciu szkołach ludowych w naszym kraju, subwencjonowane ze skarbu państwa, dopełniające kursa rolnicze, które mają zadanie podawać młodzieży, nieobowiązanej do uczęszczania na naukę codzienną gruntowniejsze wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego, wychodzące poza zakres tego, co w tej gałęzi nauk przyswojonem być może na nauce codziennej i na nauce dopełniającej. Kursa te nie rozwinęły się jednak należycie i dlatego postanowiła rada szkolna krajowa je zreformować, a aby one należycie funkcjonować mogły, postanowiła przedewszystkiem przysposobić nauczycieli, którym się kierownictwo tych kursów powierzy. W tym celu zamierza rada szkolna kraj. pewną liczbę kwalifikowanych i w gospodarstwie zamiłowanych nauczycieli wiejskich wysyłać na jeden rok za urlopem na dalszą naukę teoretyczną i praktyczną do niższych szkół rolniczych. Stypendyści mają przysłuchiwać się nauce teoretycznej jako hospitanci, korzystać ze zbiorów zakładu i pomocy nauczycieli jego w nauce własnej, a równocześnie będą brali udział we wszystkich ćwiczeniach praktycznych i demonstracjach.

Na ostatniej sesji Sejm zaakceptował powyższy zamiar rady szkolnej krajowej i upoważnił ją do użycia w r. b. kwoty 1000 zł. na stypendja dla kandydatów, kształcących się na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego.

Rada szkolna postanowiła tedy przystąpić do przysposobienia nauczycieli, którym się kierownictwo kursów rolniczych powierzy. W tym celu zamierza rada szkolna kraj. wysłać 1. września b. r. 10 kwalifikowanych i w gospodarstwie zamiłowanych nauczycieli na jeden rok za urlopem na dalszą naukę teoretyczną i praktyczną do jednej z niższych szkół rolniczych, zostających pod zarządem Wydziału krajowego, aby przy pomocy nauczycieli tej szkoły korzystając zarazem ze zbiorów naukowych zakładu, pogłębili i rozszerzyli swoje wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego, nabyte w seminarjach nauczycielskich i przysłuchiwali się jako hospitanci nauce teoretycznej, tudzież brali udział we wszystkich ćwiczeniach praktycznych i demonstracjach.

Z pomiędzy szkół rolniczych, założonych w naszym kraju wydaje się radzie szkolnej krajowej szkoła w Kobiernicach do tego celu najodpowiedniejszą, a to głównie z tego powodu, że stypendyści, których rada szkolna krajowa przeznaczy, będą mogli w tej miejscowości najskuteczniej oddać się swemu zawodowemu wykształceniu, a z powodu utrzymania nie będą narażeni na znaczne wydatki.

Ponieważ jednak przysposobienie kandydatów nie tylko odnosić się ma do właściwej nauki gospodarstwa wiejskiego, lecz obejmować musi także wiadomości wstępne z nauk przyrodniczych, potrzebne dla gospodarstwa, odniosła się rada szkolna krajowa do Wydziału krajowego z przedstawieniem, iż koniecznem by było, aby Wydział krajowy, jeżeli w szkole Kobiernickiej nie ma fachowo uzdolnionego nauczyciela do udzielania nauk przyrodniczych na czas od 1. września 1894 do końca lipca 1895 roku przeznaczył dla tego przedmiotu do tej szkoły nauczyciela, któryby w zupełności sprostał zadaniu.

Po otrzymaniu ze strony Wydz. kraj. odpowiedzi co do powyższych kwestyj, przystąpi rada szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym do ułożenia szczegółowej instrukcji, tyczącej się kształcenia wysłanych na ten kurs nauczycieli.

Zasadnicza sprawa.

Donosiliśmy w swoim czasie o fazach, jakie przechodziła t. z. rzeszowska sprawa, wywołana przez jenerała Lamberga. Dla dokładności przytaczamy pisma, wymienione w tej sprawie pomiędzy komendą wojskową a magistratem. Wskutek zaburzeń ulicznych wystosowała komenda wojskowa dnia 2. b. m. do magistratu rzeszowskiego następujące pismo:

„Do Świetnego Magistratu miasta Rzeszowa! Ze względu na zaszłe wczoraj wykroczenia i ponieważ się okazało, że zarządzenia bezpieczeństwa, poczynione przez magistrat, były niedostateczne, dalej z uwagi, że miejska policja nic nie uczyniła, ażeby wykroczeniom przeciwdziałać, zarządza się, aby po ukończeniu kościelnej uroczystości, wszelkie dalsze gromadzenie się ludności zostało zaniechane. Magistrat zechce wszystkiemi środkami, jakiemi rozporządza, przyczynić się do pokojowego zastosowania tego zarządzenia, ponieważ w przeciwnym razie, w celu wykonania tego zarządzenia poczynione będą kroki ze strony wojskowej.

Lamberg m. p. jen. major “

Na powyższe pismo odpowiedział magistrat: „Do Świetnej c. i k. stacyjnej komendy wojskowej w Rzeszowie. W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 2. kwietnia L. 179 pozwala sobie podpisany magistrat miejski dać wyraz swego przekonania w tym kierunku, że według postanowień austrjackich ustaw zasadniczych z 21. grudnia 1867 r. i 15. listopada 1867 r., zawarte w temże piśmie zarządzenie, „że wszelkie dalsze gromadzenie się ludności ma ustać,“ nie jest ustawami uzasadnione. Równocześnie pozwala sobie magistrat miejski uprzejmie prosić, aby świetna c. i k. komenda wojskowa stacyjna zechciała na przyszłość z ewentualnemi życzeniami swemi zwracać się bezpośrednio do kompetentnej władzy politycznej, do której zakresu działania tego rodzaju policyjne zarządzenia należą. Zresztą magistrat miejski jest przeświadczony, że wedle sił starał się zapobiedz wszelkim wykroczeniom.

Rzeszów 6. kwietnia 1894 r. *Schott.*“

Powyższe pismo wywołało następującą odpowiedź władzy wojskowej:

„Do Świetnego Magistratu miasta Rzeszowa! Rzeszów, 9. kwietnia 1894. *Ad* Nr. 2884 d. 6. kwietnia 1894. Wydane z niniejszej strony zarządzenie, że „wszelkie dalsze gromadzenie się ludności ma zostać zaniechane,“ uzasadnione jest sankcjonowanym przez postanowienia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości regulaminem służbowym dla c. i k. wojska, część pierwsza. Co się tyczy zasadniczych ustaw państwa, nie może być chyba w nich także uzasadnionem, aby gromada wątpliwych indywiduów za dopuszczeniem, a nawet za poparciem policyjnych organów pozwalała sobie na wybijanie okien i zagrażanie życiu ludzkiemu. Że podobne postępowanie działo się w oczach wielkiej części inteligencji miejskiej, nie potrzeba wspominać, ponieważ uczyniła to gazeta, opisująca uroczysty pochód. Na przyszłość P. T. może być przeko

---

8)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Szyszło siedział, otoczony bracią szlachtą, podpity trochę, ale dobrze świadomy tego, co się dzieje i o wojnie rozprawiał. Wszyscy tu znali Szyszła, wiedzieli, że to był człowiek prawy, szczery, ale lubił czasem dobrze tego lub owego uszczypnąć, a na szable gracz był także nielada, bo już nie jednego koroniarza bez nosa, lub bez uszu po świecie na wędrówkę puścił.

Na uboczu nieco od niego siedział szlachetka, dobrze w okolicy znany IMć pan Juliński. Sztuczka nie wielka, szczupły, kręcący się ciągle, jakby świder miał w sobie. Gospodarzył on na kilkunastu chłopach, na dwuwłókowym folwarczku i częściej żył z tego chleba, co go sobie u różnych panów wyczapkował, niż z tego, który chłopami wyorał. Całował pięty byle komu, a nadymał się, jak żaba, której się zechciało wołem zostać. Między panami przy drzwiach stał, a między szarakami wysuwał się ciągle naprzód, chociaż często-gęsto od tego, lub owego po nosie dostał. Okrutnie chciało mu się wyśrubować na jaki urzędzik intratny, występował tedy przy lada sposobności publicznie, ale serca szarej szlachty pozyskać sobie nie mógł.

IMć pan Szyszło nie lubił go, bo był łgarz i hipokryta; udawał dobrego katolika, a byłby djabłu duszę za pieniądze sprzedał; udawał wielkiego patrjotę, a był tchórzem podszyty, a jakkolwiek nosił się po szlachecku i przy szabli, każdy wiedział, że ojciec jego, czy dziad pono w jarmułce i długim chałacie chodził, a w Lublinie na ulicy Trybunalskiej miał golarnię, gdzie szlachcie czupryny i karki podgalał.

Siedział tedy IMć pan Juliński na uboczu, a coś go piekło, że inni mówili, że szlachta koło Szyszły się kręci, a do niego ani pies ogonem nie kiwnął.

Podniósł się tedy na palcach do góry, głowę jak kogut do piania wyciągnął i fałszywym cienkim głosem pisnął:

— Panowie bracia! Proszę o głos.

A Szyszło właśnie siedział schylony nad szklanicą miodu. Podniósł na niego swoją uśmiechniętą, jak słońce twarz, szarem oczkiem złośliwie nań rzucił i rzekł powolnie:

— Oho! będzie, mój dobrodziejaszku, plótł banialuki...

IMć pan Juliński posłyszał to, udał jednak, że nie słyszy, chociaż mu ta uwaga Szyszły mocno wątrobę poruszyła.

— Mówić! Gadaj Waść! — posypały się głosy.

— Wiecie, Mości panowie - - zaczął IMć pan Juliński bełkotliwym głosem, a mówił tak, jakby mu się kluski w gębie obracały - żem prawy Polak i dobry patrjota, kraj swój miłujący...

IMć pan Szyszło z uśmiechem na niego spojrzał.

— Łżyj zdrów... — rzekł półgłosem.

Ten i ów śmiechem parsknął, a IMci pan Juliński tańcząc na miejscu, jak indyk bełkotał, szepleniąc i plując na wszystkie strony.

— Ojczyźnie służyłem, do jeneralności wraz z Joachimem Potockim należałem...

— Pies cię tam widział! — ktoś z tłumu zaprotestował basem.

IMci Juliński podrażniony, szeplenił i pluł jeszcze gorzej.

— Tak jest, powiedziałem: należałem do jeneralności i nie cofam tego, nic cofam...

— Do rzeczy! Do rzeczy!

Szerepetka zrobił dumno-głupią minę, po zgromadzonych okiem powiódł i dalej mówił:

— Ubolewał Jaśnie Wielmożny pan Rogala Zajączkowski nad upadkiem wolności szlacheckiej, a ja przyznać muszę, że nawet pośród braci szlachty poszanowania dla niej nie ma, skoro mi głosu nie dają, chociaż mówił tu długo i szeroko IMci pan Kościuszko o różnych rzeczach i sprawach, niezgodnych z wolnością szlachecką...

Tu IMci pan Juliński urwał i chytrze po obecnych okiem wodził.

— Mówić! Mówić! — poczęto krzyczeć.

— Ja zwykle mówię krótko, to moja zasada, Mości panowie; nauczyłem się tego w czasie należenia do jeneralności, bo u nas załatwiało się wszystko: raz — dwa! Nie było czasu na długie gadania...

Szyszło podniósł na niego szare oczki i uśmiechniętą twarz.

— Waszmość więcej naplujesz, niż nagadasz — rzekł spokojnie.

IMci pan Juliński puścił tę uwagę mimo uszu.

— Że Ojczyzny trzeba bronić — to nie ulega wątpliwości żadnej; ja sam, jako dobry patrjota, pójdę pierwszy i dam dobry przykład, ale żebyśmy do tej roboty mieli wołać chłopów — na to nie ma zgody! Tak jest, powiedziałem to i nie cofam!

— Ale i nie pluj Waszmość! — wtrącił IMci pan Szyszło spokojnie z uśmiechem, nie schodzącym nigdy z twarzy jego.

Mowca perorował dalej zapalając się własnemi słowami i podskakując.

— Do tego potrzeba laudum całego kraju, a takiego laudum nie będzie i na to z mojej strony zgody nie ma. Mości panowie! — krzyczał, szepleniąc, IMci pan Juliński, — ja jestem dobry patrjota — tu parę razy kułakiem w piersi się uderzył, — w jeneralności na usługach byłem... ale jeżeli się mamy bić z Moskalami, to bez błogosławieństwa papieża wojny zaczynać nie należy. Jeżeli papież błogosławieństwa nam udzieli, zwyciężymy niechybnie i bez pomocy chłopów...

— Tryndy-ryndy kuku! — zawołał Szyszło. *Est res et nulla res est.* Bzdurzysz mi Waszmość ni to ni owo o papieżu. Jużci nie jestem ja żaden farbowany katolik, jak Waszmość, panie Juliński, kocham pana Boga i Ojczyznę, jak i wszyscy tu obecni, a jednak każdy przyzna, że dobrze byłoby, ażeby papież dał nam do błogosławieństwa sto tysięcy żołnierza i jakie dziesięć miljonów ze świętopietrza nam udzielił, — wtedy możebyśmy się i bez chłopów obyli...

IMć pan Juliński obraził się. Wyzwierzył się tedy do Szyszły, skacząc na miejscu, jak kogut.

— Co mi Waszmość do mego sumienia zaglądasz? — krzyczał.

Szyszło wziął także na kieł, bo mocno tego szerepetki nie lubił i nieraz sobie w duchu obiecywał, że mu da dobrą nauczkę — a rębacz był nielada!

— A, bo muszę Waszeci lisi ogon stamtąd wyrzucić!

— Nic Waści ani do mego szlachectwa, ani do sumienia!

— Jużci nic — odcinał się Szyszło — ale takim, jak Waść, łatwo *imparitatem* zadać.

Szyszło siedział spokojnie przy szklanicy, a IMć pan Juliński skakał z gniewu i pluł.

— Co? *Imparitatem?* Będziesz Waść za to karany *poena talionis* — jakem szlachcic!

— Otoś się Waść zaklął!

Imć pan Juliński pienił się ze złości. Spór przybierał coraz ostrzejszy charakter; szlachta skupiała się koło Szyszły i potakiwała mu.

— Waść, panie Szyszło, widzę do farmazonów przystałeś, kiedy się z religji naśmiewasz -

— O, co to, to łżesz Waszność. Śmieję się nie z religji, lecz z głupoty Waścinej. Ledwie tatuś Waszecin jarmułkę zrzucił, a Waść chcesz już innych religji uczyć. Kiedy Jagiełło kożuchy rozdawał na Litwie, pierwszymi katolikami byli tam i Szyszłowie, ale nie było Julińskich. Przodków Waszeci pies nigdy na żadnej karcie nie zapisał, a Waszmość dmiesz się, jak krowa, objadłszy się łopianu!

IMć pan Juliński zaperzony wołał:

— Zgubicie Ojczyznę! nie szanujecie religji świętej... Ja jestem dobrym patrjotą... byłem w jeneralności... tak, powiedziałem to i nie cofam...

— Terefere kuku! — przerwał mu żartobliwie IMć pan Szyszło. Dobrymi Polakami i katolikami są Szyszłowie i nie potrzebują pieczęci Waszmościnej do tego, ale też się i na takich ptaszkach, jak Waszmość znają! Jedziesz Waść na ogonie papieskim, a w stronę carowej oczkiem strzelasz! Wiedz-że o tem, że Polska z takimi katolikami, którzy innych gwałtem do nieba nie ciągnęli, była wielką i potężną, a z takimi, jak Waszmość, djabli ją wezmą i będą w pazurach swoich tak długo trzymać, dopóki będzie waszego królowania, bo wy Polskę kochacie brzuchem, gębą i słowami, ciągniecie wszystkich na postronku do nieba gołych, każąc im ubogie dostatki zostawić dla tych, którzy mocny postronek ukręcili.

— Rąbie go Szyszło! Rąbie! — zawołano.

Żmudzin coraz więcej zapalał się, aż nareszcie ostatnie słowa powiedziawszy, skoczył wprost do IMć pana Julińskiego, za rękojeść szabli porwawszy się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nanym, że z niniejszej strony nic nie zostanie zaniechane, coby ze względu na utrzymanie przepisanego ustawami porządku było potrzebne. Pełnej świadomości wypełnionego obowiązku nabierze P. T. po sądowem śledztwie.

Lamberg m. p. jen. major."

Koniec tej sprawy jest znany. Pan namiestnik z właściwą sobie otwartością i jasnością wyraził swe zdanie w tym sporze. Zaznaczył on, że władza wojskowa w Rzeszowie przekroczyła swój zakres działania, że sposób jej występowania był niewłaściwy. Słusznie wyraził przy tej sposobności p. namiestnik nadzieję, że sprawa ta oświadczeniem jego, wydrukowanem w gazecie urzędowej, uważaną będzie za załatwioną. W interesie kraju i armji leży utrzymanie harmonji i zgody — i niewątpliwie utrzymane one zostaną, a to tem więcej wobec energicznego i stanowczego wystąpienia p. namiestnika, który dowiódł, że jest naczelnikiem rządu w kraju w pełnem tego słowa znaczeniu — bo jest równocześnie obrońcą praw obywatelskich, zagwarantowanych konstytucją. W sprawach wojskowych tego rodzaju zdawała się brzmieć zasada *noli me tangere*, to też najczęściej starano się je tuszować. Wdzięczni jesteśmy szefowi rządu krajowego, że z zasadą tą tak stanowczo zerwał.

Kamerun w parlamencie.

Jaskrawem było bardzo światło, jakie dyskusja w parlamencie niemieckim nad administracją kolonjalną w Kamerunie rzuciła na zachowanie się tamtejszych wysokich urzędników wobec nieszczęśliwych krajowców. Do tego czasu wiadomem tylko było, że publiczne ćwiczenie niewiast murzyńskich, po części żon żołnierzy, z Dahomeju zawerbowanych i to w przytomności mężów, stojących w szeregu wojskowym, spowodowało rokosz takowych, częściowe zburzenie gmachów kolonjalnych i krwawy rozruch, stłumiony nie bez zbytecznego może okrucieństwa.

Z notatek wysokiego urzędnika kolonjalnego, ogłoszonych w *Deutsches Wochenblatt*, wykazuje się przecież, że nieludzkie smaganie niewiast murzyńskich było tylko pewną częścią i to może jeszcze nie najwięcej potępienia godną, prześladowania, jakiemu murzyni Kamerunu podlegają ze strony wysokich urzędników kolonjalnych.

Chodziło zaś w danym razie nietylko o kanclerza kolonjalnego p. Leista, ale i o asesora Wehlana, o którym niektóre pisma podawały wieści, grozy pełne, tego rodzaju, że one usuwają się wprost z dyskusji. Przytoczmy tylko wyjątek z dziennika tego, a przekonamy się, co to za ptaszek.

Tłumaczymy ściśle zapiski dzienniczka:

„Jeńców trzymano długie dnie w najgorętsze upały na okręcie („Soden") przywiązanych do drzewcy (Reelings) w taki sposób, że w zawrzałych krwią i opuchłych członkach zalęgły się robaki. Taka męka przez długie dni w gorącu tropicznem bez orzeźwienia! A gdy biedni jeńcy bliscy byli śmierci z wycieńczenia, wystrzelano ich po prostu, jakoby dzikie zwierzęta."

„Asesor Wehlan wrócił z swojej ostatniej wyprawy. Jeńców nie przywiódł z sobą. Toćby — tak mówił przy stole — wszyscy i tak pomarli tutaj." Kazał ich więc na okręcie pozabijać (dosłownie mówił: „kazałem im parę razy dać w łeb"). Potem opowiadał dalej: „żołnierze, a mianowicie jeden, umieją wybornie (famos) nieprzyjaciołom zdzierać skórę z czaszki. Na dolnej szczęce nacina się skórę nożem, chwyta ją się zębami i zdziera skalb z twarzy i głowy".

O postępowaniu p. Leista, dziś już usuniętego ze stanowiska gubernatora, podają, iż kazał on sobie przyprowadzać wieczorami murzyńskie ładne kobiety z więzienia do tańca, ale po skończonych tańcach nie wszystkie do więzienia odsyłał, lecz poczynał z pozostałemi bachanalje, wspólnie z innymi panami niemieckimi.

Niemałe w parlamencie sprawiło wrażenie, że sekretarz stanu Marschall, który odpowiadał posłowi Richterowi, wyznał bez ogródki, że śledztwo, które z ramienia rządu przeprowadził w Kamerunie radca rejencyjny Rose, tak obciążające przeciw gubernatorowi Leistowi, wykazało szczegóły, że go natychmiast w urzędowaniu zawieszono i wezwano do stawienia się pod śledztwo. Śledztwo prowadzone będzie z całą ścisłością i za winnych uznani jakiekolwiek zajmowaliby stanowisko, według surowości prawa ukarani zostaną.

Dziennik, bynajmniej nie patrzący niechętnem okiem na politykę kolonjalną w ogóle, jak *Kreuz-Ztg*, wyraża przekonanie, że urzędnicy sprawujący administrację w kolonjach afrykańskich, bardzo fałszywą rządzą się metodą i postępowaniem, które do tak smutnych prowadzą wyników, najzgubniejszych dla dzieła kolonizacyjnego.

Pyszałkowatość własna, a ostateczne lekceważenie i pogarda dla ludności murzyńskiej, prowadzi nieuchronnie do ucisku, w niczem się nie różniącego od srogiego niewolnictwa. Murzyni spoglądają wprawdzie na białych z pewną czcią bojaźliwą, jakoby na istoty doskonalsze, które przecież srogość postępowania czyni wstrętnemi. Błędnem jest mniemanie, jakoby murzyni nie mieli świadomości plemiennej. Mają oni silne przywiązanie do właściwości swoich, języka i obyczaju, a bynajmniej nie są tak upośledzonymi i tępymi, jak prześladowcy ich przedstawić usiłują.

A przecież uwzględnienie ich właściwości, łagodne obejście, uznanie ich ludźmi równouprawnionymi, jest ich dobrem prawem i bez porównania lepiej posłuży do ich uspokojenia i zjednania, jak najostrzejsza ciętość wojskowa i administracyjna. A cóż dopiero, jeżeli się ona przeradza w tego rodzaju gwałty i okrucieństwa, jakiemi były te, które do krwawych zaburzeń w Kamerunie przed kilku miesiącami dały wątek i początek.

Wywody dziennika niemieckiego tylko pochwalić można, jak nie mniej postanowienie rządu, przeprowadzenia jak najściślejszego śledztwa. Przy tej sposobności przecież nie możemy pominąć uwagi, że jeżeli dziennik rzeczony tak uznania godne wysnuwa wywody, o konieczności uwzględnienia właściwości, obyczaju i przekonań nawet społecznych murzynów, jeżeli takowe za dobre ich prawo uznaje, a wyrozumienie i łagodność w postępowaniu jako najlepszą rządzenia podaje metodę, toć przecież nieuchronnem następstwem logicznem, tę samą metodę winien rządowi polecać nietylko w kolonjach afrykańskich, ale jeszcze bardziej w kraju wobec ludności innoplemiennej, ale chrześcijańskiej, cywilizowanej, o bogatym rozwoju duchowym i dziejowym, która te swoje właściwości z pewnością i z silniejszem przeświadczeniem i gorętszem miłuje przejęciem, jak murzyni swoje.

Jeżeli dzienniki i politycy niemieccy polecają zmianę metody administracyjnej względem murzynów, jako właściwego wątka powtarzających się zaburzeń, to tylko na to wskazać możemy, że metoda ta niczem innem nie jest, jak dalszym rozwojem i zastosowaniem tego systemu, który w Poznańskiem zaprowadzono; nie z innych podniet, jak tylko tego zaciekłego szowinizmu, który oprócz siebie i swojej swawoli innych praw uznać i uszanować nie umie, a dla którego przemoc brutalna wystarczającem na każde bezprawie jest usprawiedliwieniem.

Rocznica Kościuszkowska.

Z Liska piszą do nas: W setną rocznicą bitwy pod Racławicami, święciliśmy wiekopomną pamięć Naczelnika Kościuszki. Wczesnym rankiem dnia 4. bm. zapowiedziały strzały moździeżowe, iż dzień ten święcić należy. Z urzędu gminnego wydziału rady powiatowej, kasyna, czytelni miejskiej, willi p. Barańskiego, apteki i starożytnego zamku hr. Krasickich powiewały flagi o barwach narodowych. Kapela miejska przeciągając placami i ulicami, przegrywała naprzemian marsz legjonów, marsz czwartaków i krakowiaka. O godz. 9. przed południem wszyscy, którym nie obce było nazwisko Kościuszki, spieszyli do kościoła, by pomodlić się za dusze bohaterów z pod Racławic i prosić Najwyższego, by nam dodał sił do wytrwania w wierze ojców a w miłości Ojczyzny. Po uroczystem nabożeństwie błagalnem wygłosił ks. wikary i katecheta miejscowej szkoły, okolicznościowe kazanie. Kościół pełnym był wiernych, jak w dzień odpustu. Wszystkie Towarzystwa, cechy i bractwa wystąpiły z chorągwiami i insygnjami. Obok strojów inteligencji miejscowej, lśniła biała płótnianka wiejska lub widniała czuhania. Panie nasze jawiły się w komplecie. W czasie nabożeństwa zebrali członkowie komitetu znaczniejszą kwotę na budowę pamiątkowego obelisku. Jedna z uproszonych pań zajęła się kolektą. Po nabożeństwie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej i nazwanie ulicy „Dolnej" ulicą Kościuszki. Przy tej sposobności przemówił burmistrz p. Jemkiewicz. Wstęp do ulicy od placu Trzeciego Maja, zdobiła brama, ozdobiona portretem Kościuszki, imieniem i nazwiskiem Naczelnika, urządzonem z gałązek świerczyny, flagami, lampjonami i zielenią. Przez nowomianowaną ulicę odbył się pochód straży ochotniczej pożarnej z muzyką na czele. Przy sposobności odsłonięcia tablicy pamiątkowej, rozdał komitet kilkaset książeczek podobizn Kościuszki i medali. Po pochodzie odbył się w sali kasynowej odczyt o Kościuszce. Obszerna sala zapełnioną była po brzegi, połowę sali zajęli mieszczanie i włościanie. W czasie nabożeństwa były wszystkie sklepy zamknięte. Wieczór było miasto wspaniale iluminowane. Na lokalach, we wstępie wspomnianych, zajaśniały przeźrocza. Domy zacnych obywateli: kupca i przemysłowca p. Roberta Barańskiego, aptekarza p. Ferdynanda Moszczeńskiego, notarjusza p. J. Jurkiewicza, lekarza miejskiego p. Freysingera, inżyniera p. M. Jaleńskiego, ślusarza p. St. Jankiewicza, lokale urzędu gminnego, czytelni miejskiej, rady powiatowej i kasyna były szczególnie pięknie udekorowane. Muzyka przeciągała ulicami, poprzedzając oddział straży ochotniczej pożarnej. Spokój nie został niczem zakłócony.

Kończąc, nadmieniam, iż zawsze jeden z pierwszych, gdzie idzie o sprawę narodową, zacny staruszek Edmund hr. Krasicki nie mogąc osobiście brać udziału w uroczystości, znaczniejszym datkiem wspomógł fundusz budowy pomnika. Zawiązany z powodu uroczystości komitet istnieć będzie i nadal, dopokąd projekt budowy pomnika nie zamieni się w czyn. Projektowanem jest przekształcenie obszernego placu Trzeciego Maja na skwer, wśród którego stanie obelisk 7 metrów wysoki z miejscowego piaskowca. Na obelisku pomieszczony zostanie medaljon z twarzą Kościuszki i marmurowa tablica pamiątkowa. Po wzniesieniu pomnika obecny komitet przemieni się w Towarzystwo ku upiększeniu miasta.

* * *

Z Rozwadowa nad Sanem donoszą nam: Setną rocznicę wiekopomnej przysięgi nieśmiertelnego bohatera polskiego Tadeusza Kościuszki obchodzono w naszem mieście w niedzielę 8. bm. uroczystością, która, dzięki niestrudzonym staraniom tutejszego kasyna, a szczególnie tegoż członków, pp. Grabowskiego, w połączeniu z materjalnem i moralnem poparciem ze strony ks. Hieronima Lubomirskiego, księży kapucynów i gminy, nadzwyczaj świetnie wypadła i na wszystkich uczestnikach niezatarte wywarła wrażenie. Rozpoczęła się w sobotę wieczorem wystąpieniem oddziału dzielnych kosynierów, utworzonego z walnych junaków okolicznych włości, którzy pod dowództwem p. Ciołkosza z muzyką na czele, nucąc narodowe pieśni, wśród wystrzałów moździerzowych, otoczeni pochodniami, wykonali dziarski pochód do najbliższych wiosek, a z powrotem przez świetnie iluminowane ulice miasta aż do charzewickiego dworu księcia Lubomirskiego, którego wszystkie budynki w czarownem kąpały się oświetleniu. Nazajutrz rano odegrała kapela kosynierów pobudkę w mieście i okolicy, a o 10. godzinie odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele OO. Kapucynów, którzy, wierni tradycjom patrjotycznym swego zakonu, wszelkich dołożyli starań, aby w dzień tak wielkiego święta narodowego, przybytek Pański jak najpiękniej i najgodniej przystroić. Pogoda była cudowna, a udział ludności tak wielki, że jej ani kościół, wraz z swoim obszernym dziedzińcem, ani rozległy plac przed klasztorem objąć nie zdołał. Kazanie miał pod gołem niebem ulubiony kaznodzieja tutejszy ksiądz kapucyn Alojzy, który, z porywającą wymową przedstawiwszy znaczenie i nadzwyczajną ważność uroczystego obchodu tak doniosłej w dziejach naszych chwili, słowami, natchnionemi gorącą miłością Ojczyzny, wszystkich do głębi wzruszył; a gdy wspomniał wzruszonym głosem o nieszczęśliwych braciach naszych z Podlasia, którzy przed katami swymi uciekają do tutejszej świątyni, aby dostąpić pociech i łask religji katolickiej — ciężkie westchnienia i głośne łkania wyrywały się z piersi zebranego ludu.

Po kazaniu odprawił z prawdziwem namaszczeniem kapłańskiem wielebny ksiądz gwardjan solenną sumę, podczas której tutejszy chór śpiewacki prześlicznie wykonał chorały patrjotyczne, czem się wielce przyczynił do uświetnienia nabożeństwa, po ukończeniu którego księża kapucyni rozdawali pomiędzy lud książeczki o Kościuszce i jego czynach.

Z kościoła udała się inteligencja miejscowa do izraelickiego domu modlitwy, gdzie staraniem p. Plesnera odbyło się nabożeństwo ze śpiewami i odczytem o Kościuszce.

Tak się skończyła ta uroczystość pamiątkowa, która wielce przyczyniła się do rozbudzenia ducha narodowego wśród ludności miasta i okolicy.

Cześć więc i szczere uznanie tym wszystkim, którzy swem patrjotycznem usiłowaniem ten uroczysty obchód do skutku przyprowadzili.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 19. kwietnia.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 7. wieczorem pogadanka w „Czytelni katolickiej" na temat „Pieśni ludu ruskiego."

Teatr hr. Skarbka: „Mignon", opera w 4 aktach A. Thomasa. Czwarty gościnny występ panny Miry Heller i Aleks. Myszugi. Początek o godz. 7. wieczorem.

Piątek 20. kwietnia.

O godz. 5. popoł. w sali ratuszowej odczyt prof. Pruchnickiego „O życiu i pismach Fr. Karpińskiego."

O godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie w Kasynie miejskiem.

Sobota 21. kwietnia.

O godz. 10. przedpoł. walne zgromadzenie gal. Kasy oszczędności.

Niedziela 22. kwietnia.

O godz. 3. popoł. walne zgromadzenie Towarz. strzeleckiego.

Wycieczka inauguracyjna lw. Klubu cyklistów do Brzuchowic. Wyjazd o godz. 4. popoł.

O godz. 7. wieczorem humorystyczny wieczorek artystów teatru łódzkiego Lelewicza i Celińskiego.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks Sanguszko, miał onegdaj posłuchanie u cesarza. — Dyrektor ruchu kolei państwowych p. Alfred Sulima-Deyma, wyjechał do Wiednia na dni kilka.

Z życia towarzyskiego. Dnia 28. bm. o godz. 7. wieczorem pobłogosławiony zostanie w kościele N. P. Marji w Krakowie związek małżeński między panną Marją Czesnàk, córką pp. Feliksa i Aurelji z Grabskich Czesnaków, a p. Franciszkiem Jasińskim.

Dnia 26. bm. odbędzie się w kościele parafialnym w Wierzbiążu pod Kołomyją ślub dra Juljusza Leo, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Wilhelminą Kleską, córką śp. Jana i Matyldy z Flechnerów Kleskich.

W kościele parafialnym w Limanowej pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński między panną Marją Ludwiką Ostrowską, córką Klementyny z Dembińskich i śp. Tomasza Ostrowskich, a p. Wiktorem Otto Sabba Sawickim, adjunktem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Nekrologja. W Kołomyi zmarli: Marcin Geniuk, lat 72 i Zofja Zielińska, lat 77. — W Debesławcach, mila od Kołomyi, zmarł właściciel tej wioski Juljan bar. Heydel, przeżywszy lat 59. — W Jabłonowie $2^1/_4$ mili od Kołomyi, zmarł dr. Mikołaj Kalinowicz, przeżywszy lat 45, lekarz miejski. — Dnia 9. bm. zmarł w Płocku znany i powszechnie szanowany Arnold Dębicki, b. nauczyciel matematyki w gimnazjum miejscowem, obecnie emeryt, w wieku lat 72. — W Warszawie zmarł wysoko w swoim czasie ceniony artysta-malarz Henryk Pillati. Od lat przeszło dziesięciu dotknięty niemocą nieuleczalną, musiał i świetną swą paletę kolorystowską porzucić i ilustratorski ołówek złożyć. Były prac jego niegdyś pełne wystawy, ubiegali się o nie zbieracze, a wydawcy książek i czasopism ilustrowanych wyprzedzali się w zamówieniach prac Pillati'ego.

Kalendarz. Czwartek (19.): Emmy wd. Wschód słońca o godzinie 5. minut 14, zachód o godzinie 6. minut 47.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli: po jednej koronie: Wincenty Gnoiński za 3 osoby (3 kor.), Karol Kujumowski za 2 osoby (2 kor.), Wiktoryn Łonicki za 2 osoby (2 kor.), Mikołaj Krasucki za 2 osoby (2 kor.), Piotr Szczepański za 5 osób (5 kor.); Jan Szwejkowski, Edward Gollob, Słotwiński, M. Biernacki, Henzel, Arciszewski, T. Leszczyński, Stanisław Sikorski, Kazimierz Szołginia, Komar, Józef Uleniecki, Stanisław Kabarowski, Gójski, Kuźnicz, Biłozor, Kieszkowski, Kalinowski, Podwyszyński, Arciszewski, Kodrębski, Witold Bieńkowski, Ignacy Biskupski, Roman Biliński, Dyonizy Toth, Teofil Plutyński, Aleksander Moszyński, Józef Sroczyński, Adam Korytko, Franciszek Romański, Antoni Issakowicz, M. Liptaj, Faliszewski, Gebhard, Bolesław Olszewski, Zygmunt Sochacki, Włodzimierz Dąbrowski, Mateusz Pilecki, Jan Jordan, Mieczysław dr. Sznitowski, Zofia Deisenberg, Walerja Dąbrowska, Henryk Wolski, Roman Horodyski.

Józef Fraget, Michał Herschthal, Juljan Rupp, Alfred Kruźlewski, Don Messing, S. Reder.

Z prowincji nadesłali: Inżynier Leon Karasiewicz z Krakowa za cztery osoby (4 kor.), Zenegg Adolf, Pelz Jan, Skwarczyński Stanisław, Sławik Marcin, Słomkowski, Taniaczkiewicz Aleksy, Eiselt Ludwik, Eiselt Zofja, Janina Bodnar, Stanisław Bodnar, Karolina Łaszcz, dr. Bednarski Jan z Nadwórnej 12 koron; br. Brunicki Juljan ze Strzałkowa za cztery osoby (4 kor.); Antoni i Zofja Schindlerowie z Kołomyi (2 kor.); Felicjan Sobolewski, Helena Sobolewska, Zenon Szydłowski, Wanda Szydłowska, Andrzej Woliński, Honorata Wolińska, Jan Mrówka i Bronisław Rzepecki (8 kor.); Stanisław i Emilja Gadomscy w Kossowie (2 kor.); Konstanty i Malwina Morawieccy z Zaleszczyk (2 kor.); Piotr Marmorosz z Breki (Bośnja); Teofil Nawratil z Brodek; Maciej Niewiadomski z Kossowa.

Za pośrednictwem zarządu kasynowego w Bóbrce, kwotę 28 koron złożyły następujące osoby: Bart, Brzuchowski Teodor, Brzuchowska Leopoldyna, ksiądz Dzerowicz Eugenjusz, gr. kat. proboszcz, Frankowski, dr. Głowiński, Giliciński, Haładewicz, Kudelka, Kruczkowski, dr. Kahane, Maly, N. N., N. N., Pauli, Pollo Kazimierz, Pollowa Eugenja, Rojek, Rudyk, Szwedzicki, Sękowski, dr. Schwarz Surowicz, Waydowski Teofil, Waydowska Ludwika, Waydowski Tadeusz, Wierzchowski, Zwarycz.

Józef i Aleksandra Rychter (2 kor.), (wypuszczono w wykazie poprzednim: p. Górski i Szydłowski 2 kor.), Józef Kajetan Janowski, Stanisława Grossówna, Andrzej Romaszkan, Konstanty Kolischer, Honora Erlacher, Kazimierz Zaleski, Jadwiga Zaleska, Tadeusz Zaleski, Antoni Rehman, Marja Rehman, Kazimierz Rojowski, Ludwika Rojowska, p. radca i adwokat Jakowski z żoną (2 kor.), dr. Fuchs z żoną.

Na placu Halickim naprzeciw gmachu banku hipotecznego, zniesiono zupełnie skwer, okazało się bowiem, że przy każdej sposobności, która w śródmieściu gromadzi tłumy publiczności, plantacje ulegają zupełnemu zniszczeniu. Tak się tego roku stało podczas iluminacji w dniu 4. kwietnia. Drzewa pozostaną oczywiście nietknięte.

Polecamy opiece urzędu budowniczego kamienicę osławionego Arona Filipa, przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 13. Należałoby panu temu polecić, aby fasadę domu przyprowadził uczciwie do porządku. Przy tej sposobności funkcjonarjusz urzędu budowniczego mógłby zaglądnąć do kamienicy oznaczonej nr. 9, gdzie brud i niechlujstwo przechodzą wszelkie granice. Pojąć trudno, jak takie rzeczy dziać się mogą w śródmieściu.

Epilog zajść rzeszowskich. Z Rzeszowa piszą pod d. 17. bm.: Dziś wieczór odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którem zdał dr. Jabłoński sprawę z przebiegu posłuchania, jakie członkowie magistratu i rady gminnej mieli w d. 16. bm. u p. namiestnika w sprawie zatargu magistratu z władzą wojskową. Dr. Jabłoński odczytał z notatek treść przemówienia p. namiestnika, tak, jak była podana w *Dzien Polsk.* Następnie postawił magistrat, poparty przez ks. kanonika Gryzieckiego wniosek, ażeby „przyjąć z pełnem uznaniem załatwienie sprawy przez p. namiestnika do wiadomości, i uważać zajście za niebyłe."

Szkoła moralności. Pod tym tytułem czytamy w *Dwutygodniku galicyjskiej straży skarbowej*, co następuje: „Pewien bardzo porządny młody nadstrażnik jest synem gorzelnika, który kiedyś tam popadł w kolizję z ustawą i został zasądzony na grzywnę, a ewentualnie na areszt. Władze skarbowe nie mogą go jednak odszukać, ażeby zarządzić wykonanie kary i oto jedna z dyrekcyj okręgowych każe przesłuchać nadstrażnika syna, na okoliczność: gdzie się jego ojciec znajduje. Czy postępowanie takie jest właściwe? Czyż można po ludzku żądać od dziecka, ażeby na ojcu rodzonym dopuściło się zdrady, chociażby ojciec ten był nawet zbrodniarzem? Wszakże nawet sądy uwalniają dzieci od świadczenia przeciwko rodzicom! Przed jakąż to alternatywą stawia się młodego człowieka, rozkazując mu: albo otworzyć bramę więzienną dla własnego ojca, albo okłamać swoich przełożonych i może przez to na zgubne następstwa narazić własną osobę! Podobne postępowanie nie może chyba wpłynąć umoralniająco na instytucję straży skarbowej".

Tyle słów naszego korespondenta; my dodamy tylko, że jak to całemu światu wiadomo, z wyjątkiem barbarzyńskiej Rosji, praktykuje się we wszystkich procedurach karnych, że w zbrodniach najcięższej kategorji, nietylko syn lub córka, ale nawet najbliższa rodzina, uwolnioną jest od świadczenia, choćby na korzyść obwinionego, a cóż dopiero na jego potępienie.

Pożar. We wtorek o godzinie 9 rano wybuchł ogromny pożar w Nowym Sączu. Całe miasto stoi w płomieniach. Ogień wszczął się w śródmieściu koło gmachu pocztowego i gnany silnym wichrem szerzył się z wielką gwałtownością. Spłonęła już cała środkowa część miasta, a mianowicie kościół parafialny, kircha ewangielicka, kościół i klasztor O. O. Jezuitów, gimnazjum, poczta i wiele domów prywatnych. Z Krakowa na pomoc płonącemu Sączowi wysłano dwa plutony straży ogniowej, tabor stacji ratunkowej i 10 medyków. Silny wicher miota morzem płomieni i utrudnia ratunek. Od iskier, rzucanych wiatrem zajęły się wsie o 5 kilometrów od Sącza położone. I tak o 5 klm oddalony od miasta dwór, będący własnością p. Romera, spalony. Wezwano na pomoc straże pożarne z Krakowa, Tarnowa, Limanowy, Gorlic i Grybowa.

Wczoraj telegrafowano (o godz. pół do 11-tej zrana): Ogień stłumiony. Ofiarą pożaru padło ogółem przeszło 150 domów.

Przy tej sposobności przypomnieć warto, że 8 lat temu (1886 r.), również w dniu 17. kwietnia szalony pożar zniszczył miasto Stryj.

Walna wycieczka inauguracyjna lwowskiego Klubu cyklistów, odbędzie się w razie sprzyjającej pogody w niedzielę d. 22. bm. do Brzuchowic w następującym porządku: 1. Punkt zborny: dziedziniec gmachu Wydziału krajowego o godz. 3·30 popoł. 2. Wyjazd o godz. 4. 3. Przyjazd do Brzuchowic o godz. 5. 4. Podwieczorek w lasku. 5. Zdjęcia fotograficzne grup cyklistów. 6. Wspólna zabawa. 7. Wyjazd z Brzuchowic 8. wieczorem. 8. Powrót do Lwowa przy świetle latarek o godz. 9.

O liczny współudział uprasza się wszystkich P. T. członków lw. Koła cyklistów i P. T. członków Kółka kolarzy w „Sokole", tudzież gości zamiejscowych. Wkładki nie istnieją. *All Heil!* Gospodarz l. K. c. *Henryk Mikolasch.*

Egzamina w zakładzie karnym. Dnia 23. i 25. bm o godz. 9. przed południem odbędą się w tutejszej szkole półroczne egzamina, a mianowicie w poniedziałek d. 23. bm. w II. i III. klasie, a w środę d. 25. bm. w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu d. 23. bm. odprawi się w kaplicy zakładu o godz. $8^1/_2$ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza św., podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Aresztowanie. W tych dniach uwięziono znanego na bruku lwowskim faktora Selzera, przeciw któremu sąd wdrożył dochodzenie karne w kierunku zbrodni oszustwa. Selzer, jak się dowiadujemy, pośredniczył w sprzedaży pewnego większego majątku ziemskiego i przy tej sposobności wszedł w nieporozumienie z kodeksem karnym.

Wakujące posady. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują posady manipulacyjne i służbowe, a mianowicie:

Posada dozorcy więzień II. klasy przy dyrekcji zakładu karnego w Wiśniczu.

Podanie o nadanie tejże posady, należy wnieść do powyższej dyrekcji w terminie do dnia 30. kwietnia 1894.

Oprócz powyższej, wakuje jeszcze wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj zasięgnąć można w IV. B. departamencie magistratu.

Jubileusz 25-letniej pracy literackiej p. Zygmunta Sarneckiego, obchodziło onegdaj liczne grono przyjaciół jego wspólną wieczerzą w wielkiej sali restauracji p. Wójcikiewicza. Toasty wznosili pp.: Zdziechowski, Tretiak, Koneczny i inni; p. Sarnecki dziękował w serdecznych wyrazach. Uczta i ożywiona pogawędka przeciągnęła się do późnej godziny.

W gonitwie za szczęściem przybył do Krakowa ujmującej powierzchowności młodzieniec z Warszawy, podający się za Władysława Michnikowskiego, subjekta handlowego. Szykowne wzięcie obok urody, ułatwiały mu zawieranie znajomości w domach prywatnych Krakowa w porze karnawałowej. A że obok powierzchownych przymiotów znakomicie walcował, stał się prawdziwym Erosem i kto wie, czy nie byłby zrobił karjery, gdyby nie brzydki czyn, którym skompromitował swoją urodę. Oto w domu państwa X., gdzie został raz na noc, rano, kiedy na gościa nie zwracano uwagi, ten uważał za stosowne ulotnić się wraz z futrem gospodarza, a na odchodnem zostawił kartkę, na której przepraszał, że pozwolił sobie pożyczyć futro, ale czuje się przeziębionym, palto zaś jest zmuszony oddać do naprawy, przeto do czasu futro sobie pożycza. Podpisał się „Ordęga". Futro poszło natychmiast w ręce żyda przy ulicy Szpitalnej, Gajera, który je przyjął w zastaw za 17 zł., a następnie dopłacił jeszcze 5 i futro kupił. Po dłuższej peregrynacji po Galicji, obiecujący młodzieniec zjawił się w tych dniach znów w Krakowie, ale tu poznany, dostał zaproszenie... niestety, od starszego komisarza policji p. Swolkiena.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Bittner, rodem z Krakowa, otrzymał w krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Taryfa telegraficzna ma uledz niebawem zupełnej zmianie i to w kierunku ujednostajnienia ceny w całej Europie. Ministerstwo handlu zajmuje się obecnie tą sprawą, która na najbliższej konferencji międzynarodowej ma być załatwioną. Nie ulega kwestji, że ujednostajnienie taryfy telegraficznej bardzoby było pożądane, jeżeli zwłaszcza utrzyma się projekt austrjacki, by za depesze o dziesięciu słowach oznaczono jednolitą na całą Europę taksę jednego franka.

Restauracje kolejowe. Minister handlu hrabia Wurmbrand wydał rozporządzenie do wszystkich zarządów kolejowych, w którem zaleca, ażeby z całą surowością rozciągnęły nadzór nad restauracjami kolejowemi, nad usługą w tychże i nad jakością potraw i napojów, w razie zaś słusznej skargi ze strony publiczności, ażeby wszelkiemi możliwemi środkami starano się zadośćuczynić skarżącym.

Pożar Z Podpieczar pod Stanisławowem otrzymujemy od tamtejszej zwierzchności gminnej następujące pismo: Dnia 16. bm. popołudniu w przeciągu niemal pół godziny zgorzało w Podpieczarach 19 zagród gospodarskich, z których 4 tylko były asekurowane. Wiatr silny nie dopuszczał żadnego ratunku. Ludzie z pola poprzybiegali i mało który zdołał wynieść rzeczy z domu. Straż z Tyśmienicy, żandarmi i pan Raczyński, jako naczelnik straży, najwięcej przyczynili się do gaszenia, o tyle, że wiatr nie poniósł ognia na całą wieś. Znany z swej dobroczynności obywatel z Wołczyńca pan Halpern usłyszawszy, że w Podpieczarach się pali, pospieszył na miejsce katastrofy, niosąc pogorzelcom najbiedniejszym pomoc i przyrzekł, że choć w części dopomoże im do odbudowania się, za co niech mu będą serdeczne dzięki.

Z Radomia (Król. Polsk.) donoszą: W skarbowym domu we wsi Majkowie, zajmowanym przez pomocnika leśniczego z Bodzentyna, Jegorowa, nastąpił wybuch naboju dynamitowego. Cały budynek uległ silnemu wstrząśnieniu, cała południowa ściana musi być wzniesioną na nowo, wszystkie szyby w oknach potłuczone. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Przy oględzinach skonstatowano, że pod podwaliną zrobiony był podkop. Był to prawdopodobnie zamach na Jegorowa, który bez miłosierdzia tępił złodziei leśnych, znęcając się nad nimi nieraz w przerażający sposób.

Studenci uniwersytetu warszawskiego zamieszczają w sprawie Silbersztajna następujące wyjaśnienie: 1. za wydalenie Silbersztajna nikt rektorowi nie dziękował i żadna nie udawała się do niego deputacja, celem „przeproszenia za zbyt wielką krewkość jednego ze studentów". 2. Rada uniwersytecka bynajmniej nie uchwalała „udzielenia surowej nagany wszystkim studentom", albowiem tejże nikt dotąd nie otrzymał. 3. Z powodu sprawy Silbersztajna dotychczas ani wydalonym, ani aresztowanym nie został żaden student, tembardziej „wielu".

Carowa, jak donosi *Fremdenblatt*, znaczną część dnia spędza na tem, iż za pomocą maszyny do pisania reprodukuje listy, dyktowane jej przez cara.

Syn prezydenta rzeczypospolitej Nicaragua, Akinar Matthes, zabił w sprzeczce kolegę studenta Rodrugez'a onegdajszej nocy w Karlruhe. Zapalczywego młodzieńca uwięziono natychmiast, śledztwo sądowe w toku.

Banda zbójecka. W dniu 15. kwietnia, w niedzielę, o godzinie 6 m. 15. wieczorem, sąd okręgowy piotrkowski, wygłosił w Łodzi wyrok, którego mocą: Mielczarek skazany został na 20 lat ciężkich robót w Syberji, z których ośm w oddziałach poprawczych i na 80 rózeg. Reszta zbójów otrzymała po 10, 8 i 6 lat ciężkich robót.

Polski dom emigracyjny w Nowym Jorku. Smutna wiadomość nadeszła z Ameryki. Otóż polski dom emigracyjny — jedyny dotąd przytułek dla przybywających z Polski wychodźców, został z powodów finansowych zwiniętym. *Przegląd emigr.* donosząc o tem, wyraża nadzieję, iż Polonia amerykańska, która się zgromadzi dnia 3. maja rb. na wiecu Kościuszkowskim, zajmie się sprawą polskiego domu emigracyjnego i da inicjatywę do wznowienia tej nader pożytecznej i może najpotrzebniejszej instytucji.

Tajemnicze morderstwo budzi w Berlinie niezwykłe wrażenie. W Grunowaldzie pod Berlinem wśród rozrzuconych tam wielu willi, na zbiegu dwóch ulic, znaleziono wśród drzew, leżące ciało djakonissy (siostry zgromadzenia czerwonego krzyża). Głowa była dwoma cięciami noża niemal oddzielona od tułowia; rany sięgały od kręgów szyjnych do lewej strony gardła. Prawa strona szyi pozostała nienaruszona. Nóż, którym zadano ranę musiał się obsunąć, gdyż lewe ramię jest także skaleczone. Zwłoki leżały na prawej stronie, prawa ręka była wyciągnięta, palce nieco zagięte, lewa zaś spoczywała na prawem ramieniu. Głowa zabitej leżała w otwartym parasolu, o pogiętych nieco drutach. Półtrzewik z lewej nogi był zdjęty, suknia w nieporządku. Jak się później pokazało, zabitą była siostra Towarzystwa czerwonego krzyża Helena Schweichel, przysłana do oglądania chorej żony dyrektora browaru Hermana. W piątek około godz. 11. rano wyszła na spacer i widziano ją w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Mieszkanka Grunewaldu, niejaka Bichtemannowa, zbierając o tej godzinie mech, usłyszała krzyk, a zwróciwszy się w tę stronę ujrzała klęczącego nad czemś człowieka w czarnym palcie, jasnych spodniach i ciemnym kapeluszu. Spostrzegłszy ją, zerwał się i uciekł, zakląwszy. Przekonawszy się o tem, co się stało, Bichtemannowa zawiadomiła policję. Inna kobieta widziała również zdaleka klęczącego w tem miejscu mężczyznę, lecz na razie nie zwróciła na to uwagi. Pomimo usilnych poszukiwań, na ślad mordercy dotychczas nie trafiono.

Ofiary wojny. Astronom Flammarion, jak donoszą poznańskie *Nowiny Lekarskie*, zadał sobie pracę obliczenia ofiar wojen. W samych krajach ucywilizowanych obliczył ich na przeszły wiek 19,000.000. Na czas 30 wieków ostatnich, oblicza 1200 miljonów ludzi, zmarłych przez wojnę. Według Fl., sama krew tylu ludzi wynosiłaby 18 miljonów metrów kubicznych, a ważyłaby 18.900 miljonów kilogramów

Gdyby kto z ciał tych chciał usypać groblę między Anglją a Francją, wypełniłby kanał Manszy. Wreszcie same czaszki, tuż przy sobie położone, utworzyłyby pasmo sześć razy dłuższe, niż okręg ziemi.

Z życia towarzyskiego. W sobotę, dnia 21. bm. pobłogosławionym zostanie w kościele OO. Bernardynów o godzinie 7 wieczorem związek małżeński między panną Wandą Kędzierską, córką Bolesławy z Wysockich i Zygmunta Kędzierskiego, znanego w naszem mieście inżyniera, a p. dr. Tadeuszem Góreckim, kandydatem adwokackim, synem adwokata i Ludwiki z Hellerów, wł. dóbr w pow. mościskim.

W kościele OO. Franciszkanów śpiewało tow. śpiew. „Echo" podczas mszy w niedzielę, dnia 15. bm., chóry wypadły dobrze, a duet pp. Sienkiewicza i Szymańskiego, odśpiewany był przewybornie. Śpiew „Echa" był miłą niespodzianką dla modlących się parafian.

Wypadek w kamieniołomie. Semko Petryszyn, zarobnik, rodem z Hermanowa lat 31, żonaty, ojciec trojga dzieci, zgłosił się wczoraj na strażnicy policyjnej przy ul. Łyczakowskiej i podał, że robił w górze przed rogatką Zieloną, u żyda, który ma tam kamieniołom i cegielnię. Otóż w tym kamieniołomie spadł mu kamień na prawą nogę i silnie ją potłukł. Petryszyna odstawiono do szpitala głównego.

Wina wypadku, który mógł się skończyć o wiele gorzej, ba nawet śmiertelną katastrofą, spada w głównej mierze na właściciela kamieniołomu, nie ma tam bowiem żadnego nadzoru. Fakt, powyżej opisany, powinien zwrócić uwagę p. inspektora przemysłowego na tego rodzaju zakłady fabryczne, które u nas prowadzone są zaiste nie po europejsku i wprost urągają wszelkim przepisom ustawowym. Życie człowieka, tembardziej jeżeli on jest ojcem rodziny, zanadto cenna to rzecz, by z taką lekkomyślnością, dla oszczędności czy skąpstwa jednostki było narażane na niebezpieczeństwa.

Kronika brukowa. Za tamowanie komunikacji przystawiono żydówkę S. M., która mimo napomnień żołnierza policyjnego, staje zawsze na ul. Boimów, otoczona innemi żydówkami i w ten sposób załatwia z niemi interesa.

Korespondencja redakcji. Pan E. K. w Lisku. Wiadomość, przesłaną przez pana, umieściliśmy dosłownie według pańskiego tekstu i bez żadnej zmiany — dlatego teraz prostować jej nie będziemy.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki. „Dla miłości spokoju a poskromienia niskich skłonności jednostki H. B. z Monasterzysk 2 zł."

Na budowę kościoła w Hołoskowie nadesłała p. Helena Nowińska 50 ct.

„Czytelni katolickiej" odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m. pogadanka p. Antoniego Pawęckiego na temat: „Pieśni ludu ruskiego". Początek o godzinie 7. wieczorem.

W Czytelni dla kobiet wygłosi w piątek 20. b. m. o godzinie 6. wieczorem ksiądz dr. prof. Skrochowski drugi odczyt: O malarstwie włoskim z XV. wieku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Mignon", opera w 4. aktach A. Thomas'a. Czwarty gościnny występ panny Miry Heller i pana Aleksandra Myszugi; jutro w piątek „Damy i huzary", komedja w 3. aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca) i po raz trzeci „Uroki", komedja w 1. akcie Ireny M.

Z opery. Wobec przepełnionego audytorjum wystąpiła onegdaj po raz trzeci panna Mira Hellerówna w tytułowej partji opery Bizeta „Carmen". Z dotychczas słyszanych kreacyj ta wybija się, jak dotąd, na pierwszy plan. Partja namiętnej, szafującej swemi wdziękami cyganki, leży zupełnie w głosie artystki, to też nie możemy zrobić śpiewaczce zarzutu. Natomiast gra jest cokolwiek za ekscentryczną.

Don Josego, jak zwykle, pod każdym względem artystycznie śpiewał i grał p. Myszuga za co zbierał niejednokrotnie sowite oklaski.

Torreador w interpretacji p. Górskiego jest bardzo dobrym i pod względem śpiewu bez zarzutu.

Micaelę śpiewała pani Skalska, a prócz niej występowały jeszcze panie Kasprowiczowa i Praunówna i pp. Zegarkowski, Karpiński i Kiczman.

Operą dyrygował p. Jarecki.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Na porządku dziennym pogadanki, która się odbędzie w piątek dnia 20. kwietnia 1894 o godzinie 7 wieczór w sali towarzystwa, będą następujące referaty:

Dra Bujaka: Czy ascendenci zabitego mają po myśli § 1327. u. p. prawo żądania wynagrodzenia szkody?

Dra Balki: Jak długo trwa obowiązek rodziców do alimentacji dzieci? i czyj termin do wniesienia zarzutu niewłaściwości sądu, jest odraczalnym?

Dra Niewiadomskiego: Kwestja likwidacji podatków do ceny kupna, uzyskanej przy sprzedaży egzekucyjnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 18. kwietnia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·50 do 7·50, żyto od 5·25 do 5·90, jęczmień browarny od 5·90 do 6·25, jęczmień pastewny od 4·75 5·30, owies od 5·75 do 6·40, groch od 6·— do 12· , bobik do 5·— do 5·80, rzepak od 11·— do 12·—, kukurudza nowa od 5·50 do 6·—, kukurudza stara od 4·90 do 5·10, wyka od 7·75 do 8·50, hreczka od 6·75 do 7·25, konicz czerwony od 68.— do 85·—, konicz szwedzki od 65·— do 85·—, konicz biały od 90·— do 100·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—. siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmienna, usposobienie nieco lepsze.

Towarzystwo handlowe utrzymuje stale na składzie nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Ogłoszenie. W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1894|95 z dniem 1. lipca 1894 roku. Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien: 1. Najdalej do dnia 15. maja r. b wnieść do dyrekcji szkoły w Jagielnicy (poczta Jagielnica) podanie z dołączeniem: a) Metryki urodzenia, udowodniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem i nauki dopełniającej; c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną; d) świadectwem zdrowia, wystawionem przez lekarza. 2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie, (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt) tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego. Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty. Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: Dyrekcja kraj. niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Ostatnie wiadomości.

Ze Lwowa donoszą do *N. fr. Presse* pod d. 16. bm.: Aby przeciwdziałać agitacji pewnych posłów ruskich, celem przyłączenia się Rusinów do anti koalicyjnej opozycji, zwołują posłowie Wachnianin, dr. Barwiński, Mandyczewski i Ochrymowicz ruski wiec na d. 3. maja do Lwowa.

Gazeta Narodowa pisze: Wybór profesora Milewskiego z wielkich posiadłości okręgu Wieliczka-Bochnia-Brzesko jest obecnie zapewniony. Po uchwale delegatów lokalnych komitetów przedwyborczych, oświadczającej się za kandydaturą p. Milewskiego, p. Włodek zrzekł się swojej kandydatury, co z uznaniem zapisujemy.

Pod przewodnictwem ks. Mandyczewskiego odbyli we wtorek posłowie ruscy w parlamencie wiedeńskim naradę nad żądaniami Rusinów w sprawie szkolnej. Po długiej dyskusji uchwalono domagać się od rządu: otwarcia ruskich paralelek w utworzyć się mającem w roku 1895 gimnazjum w Czerniowcach; utworzenia utrakwistycznego seminarjum nauczycielskiego w Sokalu, połączonego z dwuklasową szkołą ćwiczeń w języku ruskim; utworzenia takiego seminarjum nauczycielskiego w Samborze, zaprowadzenia utrakwizmu we wszystkich seminarjach nauczycielskich we wschodniej Galicji; udzielania stypendjów ruskim kandydatom na posady nauczycieli szkół średnich; oddzielenia ruskich paralelek w gimnazjum przemyskiem; nominacji inspektorów szkół ludowych w Galicji, którzyby władali językiem ruskim i nominacji ruskiego inspektora szkół ludowych na Bukowinie.

Z Poznania donoszą pod d. 16. b. m.: W Inowrocławiu i Strzelnie odbyły się wczoraj zgromadzenia przedwyborcze Polaków do obmyślenia kandydatury następcy Kościelskiego w rajchstagu.

W Inowrocławiu zgromadzenie zostało rozwiązane.

W Strzelnie postawiono kandydaturę ks. Wawrzyniaka, proboszcza w Śremie.

Politiczeskaja Chronika pisze: Rząd rosyjski, w swojej troskliwości o wewnętrzne bezpieczeństwo w państwie, utworzył tajną komisję w celu przeprowadzenia klasyfikacji wszystkich bez wyjątku czynowników według stopnia ich politycznej *błagonadiożnosti*. Jako zasady do klasyfikacji przyjęto narodowość i wiarę. Pierwszy stopień otrzymują prawosławni wielkorosyjskiego plemienia, dalej idą Ukraińcy, Niemcy, Tatarzy, Polacy i żydzi. Prócz tego istnieją jeszcze inne gradacje.

I tak: katolik, żonaty z prawosławną, posiada wyższy stopień, niż żonaty z katoliczką i na odwrót prawosławny, żonaty z katoliczką, ma niższy stopień, niż katolik żonaty z prawosławną. Prócz tego wypracowano osobne prawidła dla nowonawróconych. Klasyfikacją tą mają się posługiwać władze przy mianowaniu czynowników no posady. Każda klasa ma wyznaczony sobie stopień drabiny służbowej, na której wyżej posunąć się nie może.

Bezmózgowości tej klasyfikacji dowodzi już chyba to jedno, że skazani niedawno wyżsi oficerowie, którzy sprzedawali tajemnice wojskowe zagranicznym ajentom, byli prawdziwymi prawosławnymi i Wielkorussami, a tymczasem wykonawcami *obrusienja* w Polsce i na Litwie są „lachy" (Hurko, Orżewskij), a współpracownikami przy każdej państwowej pożyczce — żydzi.

Najracjonalniejszym środkiem zapewnienia wewnętrznego państwowego bezpieczeństwa jest wygnanie tych wściekłych czynowników i niektórych łotrów konsulów, którzy prześladują wierno-poddanych cara, zmieniając dobrych patrjotów w zaciekłych rewolucjonistów. A to osiągnąć można tylko przy pomocy liberalnej konstytucji"

Według wiadomości dzienników zagranicznych w Rostowie nad Donem panuje wzburzenie pośród robotników. Około tysiąc ośmset robotników z warsztatów kolei władykaukaskiej rozpoczęło strejk, ponieważ zarząd kolei nie uwzględnił ich żądań, co do podwyższenia płacy i zmniejszenia kar pieniężnych. Ponieważ kraj kozaków dońskich znajduje się pod zarządem wojskowym, przeto sprawę tę zakomunikowano ministrowi wojny i ministrowi sprawiedliwości. Do rozruchów pomiędzy robotnikami nie przyszło i do tychczas strejkujący robotnicy zachowują się spokojnie, ale postanowili wytrwać w bezrobociu, dopokąd żądania ich nie zostaną uwzględnione. W Charkowie i Kołomnie objawia się także ruch pomiędzy robotnikami, ale na mniejszą skalę.

Rada państwa.

W uzupełnieniu telegramów o posiedzeniu komisji dla reformy ustawy wyborczej nadsyła nam korespondent nas wiedeński jeszcze następujące szczegóły: Wiadomość o uchwaleniu wniosku odraczającego wywołała w kuloarach wielkie wzburzenie, wskutek czego udałem się natychmiast do p. Jędrzejowicza z prośbą o wyjaśnienie powodów jakie go skłoniły do postawienia tego wniosku. Dowiedziałem się tedy, że p. Jędrzejowicz uczynił swój wniosek w porozumieniu z komisją parlamentarną, motywując go tem, że rząd zapowiedział wniesienie reformy, a więc dyskusja nad 26 projektami prywatnemi na razie byłaby bezprzedmiotowa, dalej, że wraz z przedłożeniem rządowem wpłynie materjał statystyczny, który dopiero pozwoli ocenić doniosłość reformy, kiedy dziś brak takiego materjału zupełny. Czyniąc wniosek, zaznaczył przecież, że Polacy szczerze pragną rozszerzenia prawa wyborczego.

(Telegram „Dziennika Polskiego).“

Wiedeń 18. kwietnia. W komisji przemysłowej oświadczył min. Wurmbrand, że po zakończeniu sesji, zwoła komisję na sesję nieustającą. Minister prosi o przyspieszenie ustawy o statystycznem biurze pracy i o wysprzedażach. Uchwalono nasamprzód wziąć pod obrady ustawę o wysprzedażach, potem o statystycznem biurze pracy, wreszcie o uregulowaniu odpoczynku niedzielnego.

W komisji walutowej reprezentant rządu wytłumaczył nieobecność ministra niedyspozycją i dodał, że Plener na najbliższem posiedzeniu przedłoży zmiany, dotyczące rozdziału zwyżki z podatku dochodowego.

W komisji legitymacyjnej wnosił p. Helcelet (Czech) unieważnienie wyboru p. Blocha.

PP. Wiedersberg, Byk, Dyk i inni przemawiali za żądaniem od rządu uzupełniających dochodzeń, co też wszystkiemi głosami przeciw dwom uchwalono.

Wiedeń 18. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej pierwszy zabrał głos minister Bacquehem i powołał się na oświadczenia, w sprawie reformy wyborczej poczynione już przez ks. Windischgraetza. Z oświadczeń tych wynika, że rząd najpierw zestawił zasady dla reformy wyborczej, ażeby omówić je ze skoalizowanemi stronnictwami i w ten sposób pozyskać substrat do dalszego postępowania. To też — jak wiadomo — stało się.

Gdy uzyskamy zgodę—mówił dalej minister—wniesiemy przedłożenie. Nie potrzebuję tu powtarzać, że rząd pragnie poważnie przeprowadzenia reformy wyborczej z uwzględnieniem wykluczonych dotychczas od prawa wyborczego klas.

Po tem oświadczeniu ministra zabrał głos p. Jędrzejowicz i wniósł odroczenie dalszych obrad, przyczem zaznaczył z naciskiem, że jego stronnictwo jest zasadniczo za rozszerzeniem prawa wyborczego — wniosek jego przeto nie ma bynajmniej znaczenia, jakoby Koło polskie zajmowało stanowisko negatywne wobec tej sprawy, ale ma na celu przeprowadzenie reformy wyborczej bez zapuszczania się przedtem w przewlekł i bezpożyteczne spory zasadnicze w komisji.

P. Slawik dopatruje się we wniosku p. Jędrzejowicza tylko usiłowania przewleczenia całej sprawy. Z 26 wniosków, przedłożonych komisji, trzy tylko mają zasadnicze znaczenie i muszą być przedsięwzięte obrady nad temi trzema. Mowca stawia wniosek, ażeby najpierw otworzono rozprawę nad projektem, żądającym zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania.

P. Brzorad oświadcza się również przeciw wnioskowi p. Jędrzejowicza i twierdzi, że wniosek ten nie odpowiada parlamentarnemu obowiązkowi komisji. Oświadcza się za wnioskiem p. Slawika.

P. Kraus popierał wniosek p. Jędrzejowicza.

P. Fanderlik postawił wniosek, ażeby wybrano subkomitet dla obradowania nad reformą wyborczą.

P. Lupul oświadczył się za wnioskiem odraczającym.

P. Kuenbug popierał wniosek Jędrzejowicza i dodał, że nie wątpi, iż rząd dotrzyma swego, powtórnie złożonego przyrzeczenia i tak prędko, jak to tylko będzie możliwe, wystąpi z przedłożeniem o reformie wyborczej.

P. Menger przyłączył się do wywodów p. Kuenburga, zaznaczając konieczność nagromadzenia statystycznego materjału.

P. Hohenwart oświadczył się przeciw wyborowi subkomitetu, a za wnioskiem odraczaodrającym.

P. Slavik bronił raz jeszcze swego wniosku, ażeby natychmiast rozpocząć rozprawę i przedewszystkiem zgodzić się na zasadę reformy wyborczej.

P. Hallvich uważa to za rzecz nie ulegającą żadnej wątpliwości, że komisja będzie mogła dojść do zgody co do zasadniczych kwestyj, ale nie jest rzeczą możebną, dzisiaj nad niemi dyskutować.

P. Rutowski przemawiał za wnioskiem czającym.

P. Brzorad sądzi, że komisja nie ma prawa uchwalać takiego wniosku, lecz że jej obowiązkiem jest obradować nad przedłożonemi jej projektami.

Min Bacquehem oświadcza, że pierwotne przedłożenie rządowe hr. Taaffego należy uważać, jako prześcignięte przedłożeniem zasad obecnego rządu, z zasad tych bowiem już wynika, że zamierzone przez rząd przedłożenie o reformie wyborczej w bardzo ważnych punktach będzie się różniło od przedłożenia hr. Taaffego. Rząd zbiera potrzebny materjał statystyczny i przedłoży bardzo obszerne daty.

P. Jędrzejowicz polemizował z wywodami p. Brzorada, utrzymując w mocy swój wniosek odraczający.

Przewodniczący komisji Widdman zbił podniesiony przez p. Brzorada zarzut, jakoby przez przyjęcie wniosku Jędrzejowicza komisja nie zadośćuczyniła swojemu obowiązkowi.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Jędrzejowicza wszystkiemi głosami przeciw głosom pp. Brzorada, Slavika, Fanderlika i Pattaia.

Wiedeń 18. kwietnia. *Vaterland* usilnje wykazać, że wniosek względem odroczenia obrad nad reformą wyborczą, nie jest puszczeniem jej w odwłokę.

Wiedeń 18. kwietnia. Na żądanie p. Lewakowskiego, posiedzenie Koła polskiego odbędzie się jutro, celem przyprowadzenia dyskusji nad stanowiskiem zajętem przez polskich członków komisji dla reformy wyborczej.

Wiedeń 18. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem ustawy o obowiązku meldowania się osób, należących do pospolitego ruszenia.

P. Lueger przemawiał przeciw ustawie i przeciw przejściu do dyskusji szczegółowej nad tą ustawą.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 18. kwietnia. Bezrobocie stolarzy obejmuje około 15.000 ludzi. Sztrejkujący rozporządzają znacznemi funduszami, tak, że sztrejk potrwa prawdopodobnie długo.

Kilkunastu majstrów przyjęło warunki wraz z 8 godzinną pracą i u tych robota trwa dalej, a robotnicy 15 procent zarobku oddają sztrejkującym.

Budapeszt 18. kwietnia. Izba przyjęła w dyskusji szczegółowej ustawy o ślubach cywilnych.

Dziś pójdzie ta ustawa do izby wyższej, gdzie jednakże los jej jest niepewny.

Węgierskie Hradyszcze 18. kwietnia. Pożar zniszczył 33 większych gmachów.

Koburg 18. kwietnia. Popołudniu przybyła tu królowa angielska Wiktorja, oraz książę Walji.

Rzym 18. kwietnia. W izbie traktowano spór graniczny z Austrją o grunta gminy Lastebasse, których część leży po stronie austrjackiej. Okazało się, że oba rządy dążą do przyjaznego załatwienia sprawy. Wśród wielkiej wesołości skonstatowano, że austrjackie karty sztabowe przemawiają za pretensjami włoskiemi, zaś odwrotnie włoskie za austrjackiemi.

Wiedeń 18. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 355·87; węg. kredyty 421·75; anglosy 152·—; laenderbanki 251·70; sztacbany 346·—; lombardy 108·75; elbethale 264·75; tytoniowe 219·37; alpiny 73·—; renta majowa 98·50; węg. złota 118·10; węg. koronowa 95·12; austr. koronowa 97·85; losy tureckie 61·90; uniony 259·50

Berlin 18 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 214·40 (355·86); lombardy 48·80 (109·20); węg. renta złota 96·50 (118·22); ruble 220·50 (134·53).

Frankfurt 17 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 291·25 (356·50); lombardy 90·12 (109·02); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 18. kwietnia *Presse* przypomniawszy, że ostatni kongres socjalno-demokratyczny, który odbył się w Wiedniu, postanowił, iż na wszystkich zgromadzeniach robotników w dniu 1. maja mają być uchwalone protesta przeciwko zarządzeniom wyjątkowym w Pradze, wyraża przekonanie, że robotnicy usłuchają głosu rozsądku i odstąpią od tej zamierzonej demonstracji. Rząd, który uważa stan wyjątkowy w Pradze za przykrą konieczność państwową nieomieszka go znieść skoro stosunki, jakie go spowodowały, ustaną. Nie może on wszakże dozwolić na demonstracje, przekraczające zakres wolności wypowiadania opinji, albowiem tego rodzaju demonstracje robotników, zmierzające do wywarcia na rząd nacisku, nie mogą być dozwolone w żadnem dobrze zorganizowanem państwie.

Wiedeń 18. kwietnia. Belgradzki korespondent *Polit. Corr.* miał rozmowę z ministrem-prezydentem serbskim Nikołajewiczem, który wykładał, jakiemi środkami spodziewa się, mimo liczebnej przewagi radykałów, wytworzyć stały stan rzeczy. Mianowicie będzie gabinet we wszystkich swoich działaniach ściśle się trzymał konstytucji, gdyż właśnie tylko energiczne przeprowadzenie przepisów konstytucji może powoli przywrócić wielce wstrząśniętą polityczną równowagę Serbji. Radykały nielegalnemi sztuczkami zniżyli cenzus wyborczy, już bez tego niski, zaliczając dodatki podatkowe do bezpośrednich podatków, czem całe włościaństwo wcielone zostało do radykalnej armji wyborczej i ster państwa zdano w ręce proletarjatu. Dalej przyznały władze radykalne prawo wyborcze zalegającym z podatkami, pomimo, że konstytucja tych wyklucza. Natomiast, przy nadejściu wyborów nie przyjmowały podatków zaległych od liberałów i postępowców, aby ich nie dopuścić do urny wyborczej.

Rząd — dodał minister — potrzebuje tylko wykonywać istniejące ustawy i nie mających prawa wyborczego usunąć od udziału w wyborach, a żywiołom, na które pod względem moralnym, politycznym a nawet socjalnym spuszczać się nie można, odebrać władzę uzurpowaną. Juścić jeszcze i wtedy wejdzie wielu radykałów do skupczyny, ale przemożną przewagę utracą, a liberały i postępowcy odzyskają należne sobie znaczenie. Tym sposobem spodziewa się rząd przywrócić równowagę polityczną.

Praga 18. kwietnia. Wczoraj nadeszły tutaj dwie wielkie paki z drukami. Otworzono je na komorze i znaleziono 70.000 egzemplarzy manifestu socjalistycznego, wzywającego robotników do świątkowania 1. maja.

Wiedeń 18. kwietnia. Według doniesień tutejszych dzienników, pożar w miejscowości Węgierskie Hradyszcze, na Morawie, zniszczył wczoraj wiele domów prywatnych, dalej szkołę żeńską, hotel, oraz klasztor OO. Franciszkanów z kościołem, którego wieża runęła. Wśród ludności panował wielki popłoch, ponieważ właśnie odbywał się jarmark w Hradyszczu.

Wiedeń 18. kwietnia. Gromady bastujących czeladników stolarskich przeciągały wczoraj ulicami po wszystkich przedmieściach, kontrolując, czy w niektórych warsztatach nie pracuje czeladź. Za odgrażanie się majstrowi aresztowano dwóch czeladników, a pięciu za obrazę straży.

Wiedeń 18. kwietnia. Słychać, że członek lewicy parlamentarnej hrabia Stuergk zostać ma prezydentem Bukowiny.

Praga 18. kwietnia. Według *Politik* podczas jazdy ministra Plenera na pogrzeb Schmeikala na stacji Kositz rzucono mu duży kamień do coupe. Na życzenie ministra rzecz zachowano w tajemnicy.

Berlin 18. kwietnia Rozporządzeniem cesarskiem zabroniono oficerom grać na totalizatorze wyścigowym.

Rzym 18. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy odczytywaniu protokołu poprzedniego posiedzenia, zaprotestował Imbriani przeciw niektórym wyrażeniom Crispiego, które zdaniem mowcy zawierały w sobie groźbę. Mianowicie nie podoba się mowcy, ze Crispi powiedział, iż jeśli Izba nie zastosuje się do życzeń rządu, wówczas on będzie wiedział, czego się trzymać. Oznacza to, że Crispi ma dekret, rozwiązujący izbę w kieszeni.

Crispi zawołał: „Jeszcze go nie mam". Słowa te wywołały wielkę wesołość. Następnie zabrał Crispi głos i przyznał, że w toku przedwczorajszej debaty, której cały ton był namiętny, był może nieco za gwałtownym. Należy mu to jednak wybaczyć. Crispi zapewnia, że zawsze miał jak największe uszanowanie dla reprezentacji narodu. Jest on starym parlamentarzystą i szanuje instytucje, bez których Włochy żyć nie mogą. Nigdy z ław ministerjalnych nie może wyjść akt, skierowany przeciw prerogatywom parlamentu i Crispi ma nadzieję, że nawet sam Imbriani przyzna, iż oświadczenia jego nigdy nie przekraczały granic konstytucyjnych zwyczajów.

Na tem zakończyło się całe zajście.

Rzym 18. kwietnia. Przed tutejszym sądem cywilnym wytoczył się olbrzymi proces. Jako strona pozywająca występuje około 100.000 urzędników i sług kolejowych przeciw rządowi i towarzystwom kolejowym o zwrot brakujących 16 miljonów franków w emerytalnych i zapomogowych kasach tych urzędników.

W Turynie aresztowano kilka osób, należących do arystokracji i inteligencji z powodu oszustw w sumie przeszło miljona fr.

Paryż 18. kwietnia. Przedłożony przez rząd preliminarz budżetowy kończy się nadwyżką pół miljona franków w dochodach. Wydatki na wojsko i marynarkę wojenną preliminowane są na 826 mil. fr. (przeszło czwarta część ogółu wydatków). Właściwie okazuje się niedobór w sumie 140 mil. fr,, który ma być z górą pokryty wynikiem ostatniej konwersji, podwyższenie dochodu z podatków bezpośrednich i pośrednich, tudzież zniżeniem gwarancji procentów od obligacyj kolejowych z 135 na 79 mil. franków.

Ciekawe są niektóre innowacje. Podatek od drzwi i okien zostaje zniesiony, ziemi niezabudowanej ulżono o 16 mil. franków, natomiast zaprowadzono podatek czynszowy i podatek od sług. Podatek czynszowy podzielony na 8 kategoryj i zależy nietylko od wysokości czynszu za mieszkanie, ale i od liczby mieszkańców lokalu, zwłaszcza dzieci. Od 1.000 franków czynszu w małem mieście płacić się ma więcej, niż w wielkiem.

Petersburg 18. kwietnia. *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że rząd zamierza podzielić prowincje nadbałtyckie na dwa odrębne gubernatorstwa.

Londyn 18. kwietnia. Do *Times'a* donoszą z Montevideo, że brazylijski admirał Mello z resztą załogi swej eskadry, składającą się z 1200 ludzi, poddał się władzom argentyńskim.

Badajoz 18. kwietnia. Cholera, która przed kilku miesiącami już się tu pojawiła, wzmaga się.

Barcelona 18. kwietnia. W porcie tutejszym wsiadło na okręty znów 6000 pielgrzymów hiszpańskich i popłynęło do Włoch.

Reichenau (w Czechach) 18. kwietnia. W miejscowości Adlerkosteletz spaliło się ubiegłej nocy 33 domów. Dwoje ludzi zginęło w płomieniach, a 300 jest bez dachu.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 18. kwietnia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	355·12	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	73·10	Wied. losy	174·75
Kredyty węg.	421·75	Akcje tyton.	219·50
Anglobanki	151·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	259·—	Elbethale	263·75
Ludwiki	216·—	Länderbanki	251·10
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	118·10
Lombardy	107·75	Bankvereiny	126·50
Losy tureckie	61·90	Austr. renta pap.	98·50
Staatsbahny	345·—	Rubie	134·37
Czerniowieckie	280·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. kwietnia 1894.

HOTEL ŻORZA. A hr. Lodochowski z Wołynia M. hr. Tarnowska z Radziwiłowa. J Baranowski z Krakowa. T. Bartmański z Miękna. R. Heinrich z Kołomyi. W. Skibniewski z Podola ros. J. Latscher. A Michalotzy z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. K. Zerygiewicz z Jasła K. Skibniewski z Podola ros. J. Mosiewicz z Hodowa. M. Schidłow z Wiednia J Reiniker z Przemyśla. H. Bujnowski z Dodżek P. Hoffmann ze Stanisławowa. G Poppelbaum z Wiednia

HOTEL IMPERIAL. W. hr Olizar z Hladek A br. Kapri z Kołomyi M. br. Nagen z Wielkich óez R br. Wrigth z Londynu. J. Madeyski z Romanowa. S. Rosenthal z Berna. F. Gamski, F, Kwaśniewski z Przemyśla S. Jędrzejowicz z Jasionki. K. Stojowski z Żywca B. Pilatowski z Brodów.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Dom z ogrodem do wynajęcia. Kochanowskiego 86 224

Ekonom z kilkoletnią praktyką z dobremi poleceniami poszukuje posady. K. S. poste restante Przemyśl. 260

Sprzedam realność we Lwowie, tudzież parcele w Brzuchowicach. Wiadomość ulica Zborowska l. 22.

Meble, fortepian, zbrojownia, książki, maszyna do szycia, wanna z piecykiem, flety i wielki zbiór nót są częściowo, lub razem do zbycia. Strzelecka nr. 10. I. piętro 3. do 5. po południu. 266

Cukiernia w Samborze, w Rynku, która 30 lat egzystowała, z powodu wyjazdu jest zaraz do sprzedania. Lokal w przyszłym miesiącu zostaje odrestaurowany. Wiadomość: W. Smiszkiewicz, Sambor. 267

Sprzedam kamienicę na Zamojskiego. Wiadomość ul. św. Zofji 18.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Długosza 17.

Sześć pokoi na II. piętrze od 1. czerwca. Plac Bernardyński 12. A.

3 pokoje z kuchnią od 1. Maja do wynajęcia przy ulicy Skarbkowskiej liczba 17.

Willa z lokalem na restaurację i mleczarnię przy ul. św. Zofji 24, obok głównej drogi dojazdowej do wystawy — do wynajęcia lub sprzedania. Wiadomość u właściciela pod l. 17. 253

Poszukuje pokoju parterowego obszernego z kompletnem utrzymaniem osoba inteligentna starsza przy familji bezdzietnej. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności handel Alfreda Klimka, Batorego 2. 264

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Zawoczowego (Pesztu, Miszkolca, Serencsu, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	3·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	[illegible]	3·32	10·36	11·23	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	—	10·56
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	—
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	—	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Zawoczowego (Munkacza, Serencsu, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	—	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	—	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.



Lwów, ulica Grodecka liczba 22,
poleca swój obficie zaopatrzony 1280 1—11
skład maszyn i narzędzi rolniczych
znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcji.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Preblauska szczawa
najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brightа. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym djetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd zdrojów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 650 1—20

HENRYKA ROTTERA
Konces. Atelier dentystyczno-techniczne
Rynek 39. I. p. we Lwowie.
Wyrób sztucznych zębów i szczęk według najnowszego systemu amerykańskiego na kauczuku, złocie i celuloidzie. Za umową w miesięcznych ratach. Wykonuje wszelkie reparacje w najkrótszym czasie za mierną cenę. 1467 1—1

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1—? 1060 Próbki na żądanie posyłam.

Fortepiany i pianina
z najlepszych fabryk
po cenach nader umiarkowanych z gwarancją poleca
KL. MARKIEWICZOWA
Lwów, ul. Teatralna 8. (pl. św. Ducha). 1405 1—2

Choroby weneryczne
leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia
S. URICH
lekarz chirurgji i akuszer od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący. 1408 1—5
Mieszka obecnie: **ul. Kościelna 1,** (róg pl. Krakowskiego l. 6), II. piętro).
Ordynuje od 12—1 i od 5—7.
Honorarjum umiarkowane.

Jedyna polska
Fabryka krawatów
Jagiellońska 24.
poleca
Krawaty najświeższych fasonów i z najświeższych materyj, oraz **krawaty wysortowane za połowę ceny** 1404 1—22
Tamże przyjmuje się krawaty **do przerabiania**, oraz ubiera się **kapelusze damskie** od 50 ct., jak również **kapelusze gotowe.**

BAŁŁABANÓWKA
bez cukru i bez anyżu.
Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK
poleca 1035 1—?
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.
Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**
Lwów, dnia 10. Marca 1892.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim.

DENT LONDYN
Rękawiczki damskie i męskie
polecają 1394 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Dr. MAREK KRONIK
adwokat krajowy w Tłustem
poszukuje rutynowanego koncypienta z praktyką sądową — począwszy od 1. maja 1894.
1478 1—2

Kule do kręgli z drzewa „Lignum sanctum".
Kręgle.
Ramki na gazety.
Skórki do kijów bilardowych.
Kreda do kijów i tabliczek.
Znaczki na kręgielki.
Płótno jedwabne do zaklejania sukna.
Kit do kijów.
Syndetikon.
Tacki kauczukowe pod szklanki.
poleca 1445 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Szkoda używać innego proszku na owady!
wobec tego, że najmocniejszą jest bezwarunkowo
„ROMANA"
w składzie farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
WE LWOWIE
(Grand Hotel Filja: Kopernika 2).



Sztuczne zęby i szczęki
wykonuje
atelier dentystyczno techniczne
B. Bergera
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Dra Jasińskiego
Poradnik
dla kaszlących.
Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.
Do nabycia u Autora.

Znana w Węgrzech słynna **pomada na twarz Dr. Sihulszky'ego,** usuwa wszelkie opalenia słoneczne, plamy wątrobiane, oraz wszelkie nieczystości skóry. Skutek poręcza się. Cena 1 słoika 40 ct. wielki słoik 80 ct. Opakowanie nie liczy się.
Do nabycia u 1433 1—4
Stefana Lehoczky,
aptekarza w **Mező Laborcz** (Węgry).

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Z powodu tegorocznej
WYSTAWY KRAJOWEJ
spodziewamy się wielkiego przypływu obcych i wskutek tego powiększyliśmy o wiele nasze lokale sprzedaży. Nadeszłe właśnie w wielkiej ilości **nowości wiosenne i jesienne** sprzedają się po niezwykle tanich cenach.

Szczególniej zalecenia godne i bez wszelkiej konkurencji są następujące towary:

10.000 pół jedwabnych parasolek (*Entouscas*) po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
4.000 jedwabnych parasolek po 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·50, 2·50, 3·—, i wyżej.
2000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50 i wyżej.
1000 halek do prochu i deszczu po 1·10, 1·50 2·25 i wyżej.

Konfekcja dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek wiosennych i letnich po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych płaszczyków we wszelkich wielkościach po 3·—, 3·50, 4·—, 5·— i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1.50, 1·80, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończochach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna.
w oddziale firanek, kap i dywanów

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
800 wielkich kap na stoły i łóżka, dających się użyć na obie strony (wyrób dywanowy) po 1·90, 2·50, 4·—, i 5·—.
300 garniturów *„Louvre"* na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuk razem 5 zł.
100 garniturów *„Bourett"*, tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuk razem 6·50, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk portjer w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2·— i wyżej.
900 par firanek koronkowych zawsze składających się z części 2 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
10.000 tabletek fantazyjnych (dywanowy wyrób) po 28 sztuka.
300 kołder z wełnianego atłasu we wszystkich barwach 5·50, 6·50.
200 prawdziwych kołder podróżnych (Jägera) 2 metry długich 3·50, 4·50, 5.75, 6·75.
1000 koców flanelowych w najlepszym gatunku 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 dywaników pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 dywanów na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 dywanów salonowych i kościelnych przed ołtarz 3 metry długich, strzyżonych 20 złr.
200 dywanów do pokojów jadalnych 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 dywanów pół-salonowych 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek chodników 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacją skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra długości; Portjery i firanki koronkowe, aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincji nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 1345 1—7
Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Znane z swej dobroci
Ołomunieckie PIWO na miary i flaszki
sprzedaję w mej nowo urządzonej
restauracji i pokoju do śniadań
Jakób Löwenheck
Lwów, ul. Trybunalska 4.
Restauracja i Hotel „WANDA".
Do restauracji wchód osobny.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk. 4½% listy galic. Banku krajowego. 4% listy koron. galic. Banku krajow. 4½% listy galic. Banku hipotecznego 5% listy gal. Banku hipotecznego przemiowane. 5% listy gal. Banku hipotecznego bez premji. 4% Pożyczkę krajowa koronową. 4% Pożyczkę propinacyjną galicyjską, które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie, kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych.
August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.
Rok założenia 1853.

L. 18.445. 1459 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 będzie sześć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1894 r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 5. kwietnia 1894.
Grott.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wyciewki herbaciane . . . . . 1·30
Wyciewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:
Portorico . . . . . . 9·— ½ k. —·90
Cuba grubo ziarnista . 8·50 „ —·80
Ceylon zielona . . . 10·— „ 1·—
„ „ przednia 10·40 „ 1·04
„ „ grub. ziarn. 10·75 „ 1·08
„ „ perłowa 10·75 „ 1·08
Mocca arabska aromat. 10·75 „ 1·08
Jawa złota . . . . 10·75 „ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 17.223. 1458 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. maja 1894 r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem
We Lwowie, dnia 5. kwietnia 1894.
Grott.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
poleca 1402 1—7
do obecnego zasiewu:
Buraki pastewne olbrzymie.
Marchew pastewną olbrzymią, białą i pomarańczowo-żółtą.
Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką.
Esparcetę.
Tymotkę.
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb" „Wirginia".
„ **węgierską** „Koński ząb".
„ **„Pignoletto".**
„ **„Cinquantino".**
Lucernę oryginalną francuską i węgierską.
Kajgras angielski, włoski, francuski
Mięszankę traw gazonowych.
Owsy w szlachetnych gatunkach.
Żyto jare i pszenicę jarą.

WSZELKIE MASZYNY ROLNICZE.
NAWOZY SZTUCZNE.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.